



Głos Pawłowa



Nr 4 (42) 2017

Listopad 2017

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Wiec w Pawłowie (wiosna 1939 r.).
Przemawia Sekretarz Gminy Pawłów
Stanisław Błażejowicz (oznaczony krzyżykiem).

Spis treści:

1. ks. prof. dr hab. Edward Walewander
Boże Narodzenie 2017 s. 3
2. Adam Kędzierawski
Filozofia upływu czasu s. 4
3. Kinga Hopaluk-Pukaluk
Czego jeszcze nie wiemy? s. 5
4. Sławomir Braniewski
*Dzieje parafii pw. Najświętszej Marii Panny
Częstochowskiej w Siedliszczu Cz. II.* s. 6
5. Piotr Prokopiuk
*Struktury przedwojennej Akcji Katolickiej
w Krzywowoli* s. 9
6. Magdalena Boruchalska
XII Biegi Niepodległościowe w Pawłowie s. 11
7. Magdalena Boruchalska
*Z życia Szkoły Podstawowej im.
Jana Kochanowskiego w Pawłowie* s. 12
8. Grzegorz Mazurek
*GKS „START REGENT” Pawłów liderem
chełmskiej klasy „A” po rundzie jesiennej
sezonu 2017/2018* s. 13
9. *Pawłowscy pielgrzymi w Częstochowie*
Redakcja s. 15
10. *Święto seniora w Pawłowie*
Redakcja s. 15
11. *Prace malarzkie Danuty Kurczewicz
w Krasnymstawie*
Redakcja s. 16
12. *Danuta Kurczewicz wyróżniona „Medalem
pamiątkowym województwa lubelskiego”*
Redakcja s. 17
13. *Pawłów pożegnał ulicę 22 Lipca*
Redakcja s. 17
14. Grażyna Bartoszek
*Jubileusz złotych i diamentowych godów w Rejowcu
Fabrycznym* s. 17
15. Janina Posturzyńska
Szydełkiem malowane s. 18
16. dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz
Moje życie z Tadeuszem. Wspomnienia s. 19
17. Jerzy Symotiuk
„Cztery pory roku”. „Jesień”. Cz. I. s. 21
18. Adam Kędzierawski
Pochwała myślenia. Fraszki s. 24
19. *Podziękowanie* s. 24
20. Stefan Kurczewicz
*Jubileusz 90-lecia Longina Jana Okonia.
W służbie polskiej literaturze* s. 25
21. Longin Jan Okoń
Wiersze s. 27
22. *Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”* s. 28

*Z okazji nadchodzących
narodzin Jezusa Chrystusa
pragniemy życzyć
mieszkańcom Gminy Rejowiec
Fabryczny wszystkiego co najlepsze.*

*Ciepła w sercu i w domu, smacznej kolacji
wigilijnej, rodzinnego kołędowania, magicznie
spędzonego czasu. A także owocnego,
szczęśliwego, pełnego miłości Nowego Roku.*

*Niech pierwsza gwiazda na niebie przyświeca
Państwu nie tylko w Boże Narodzenie.*

*Miroslaw Maziarz Zdzisław Krupa
Przewodniczący Rady Gminy Wójt Gminy*

*Niech radość i pokój Świąt Bożego
Narodzenia towarzyszy wszystkim
mieszkańcom Pawłowa, gminy Rejowiec
Fabryczny i Czytelnikom przez cały
Nowy 2018 Rok.*

*Życzymy, aby był to Rok szczęśliwy
w osobiste doznania, spełnił zamierzenia
i dążenia zawodowe i społeczne oraz by
przyniósł wiele satysfakcji z własnych
dokonań.*

**Zarząd Stowarzyszenia
Przyjaciół Pawłowa**

**STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA**

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny)

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

Strona: www.spppawlow.org

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 730 067 735, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

Ks. prof. dr hab. Edward Walewander

Boże Narodzenie 2017 r.¹

Już ćwierć wieku spotykamy się przed świętami Bożego Narodzenia. Z okazji świąt składamy sobie życzenia i dzielimy się opłatkiem. Także dzisiaj przeżywamy to niezwykle wydarzenie. Jeszcze niedawno nie tylko w naszym środowisku, ale i gdzie indziej było to nie do pomyślenia. Przecież takie spotkanie nigdy dla nikogo nie stanowiło żadnego zagrożenia.

Dzielenie się białym chlebem, zwanym u nas opłatkiem, to między innymi wyraźna zachęta, by zyskać jak najwięcej z tego czystego, białego chleba, aby coraz lepiej budować swe życie indywidualne i społeczne. Składanie sobie w tym dniu, w tak przyjaznej atmosferze życzeń to umacnianie między innymi wspólnoty rodzinnej, stowarzyszeniowej i narodowej.

Na wstępie zawsze słuchamy Ewangelii o Bożym Narodzeniu. Jest ona bardzo prosta, a jednocześnie nad wyraz aktualna. Dzięki niej uświadamiamy sobie, że przychodzący na świat Jezus nikomu nie zagraża. Nie trzeba się Go obawiać, a tym bardziej walczyć z Nim. Wprost przeciwnie. To On ubogaca wszystkich pod każdym względem.

Przesłanie Jezusa odnosi się do wszystkich czasów i wszystkich generacji. We współczesnym tak bardzo niespokojnym świecie, gdy niemal codziennie zagrożone jest życie ludzkie i niezbędna jest recywilizacja społeczeństw, Jego przesłanie potrzebne jest bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Patrzymy dzisiaj na Niego jako na alfę i omegę. Początek i koniec historii. Z drugiej strony uświadamiamy sobie jak mało Mu wierni chrześcijanie zamknęli Go w lochu swej własnej małości. Bezkrytycznie poszliśmy za tzw. uczonymi, rzekomo wielkimi autorytetami, które w mediach i salach wykładowych, w mieszaninie prawdy, półprawdy i kłamstwa wypaczają największe wydarzenie wszechczasów.

Zagubił się nam Jezus, który formował i zmieniał dziesiątki generacji ludzkich, inspirował największych geniuszy ludzkości. Przez dziesiątki, setki, a nawet tysiące lat pytano, co mogłoby przemawiać przeciwko Niemu. Swą wrogością wobec Niego epatowali zwłaszcza ci, którzy w XX wieku budowali teraźniejszość i przyszłość swego nowoczesnego państwa bez Boga. Nietrudno się domyśleć, że chodzi tu zwłaszcza o Związek Sowiecki. Co po nim pozostało? Puste i haniebne miejsce w historii. Chociaż świątynie katolickie wysadzano w powietrze a kapłanów mordowano bądź zsyłano do ciężkich łagrów, Jezus pozostał żywy!

Czy to nas nie dziwi, że zapomnieliśmy postawić pytanie, co przemawia za Jezusem? Za prawdą Jego historii? Za prawdziwością Jego nauki: że jest Pośląncem Boga, Jego Synem i stanowi jedno z Ojcem.

Zapamiętajmy, że znakiem Boga jest prostota. Jego wymownym znamieniem jest dziecko. Stał się dla nas mały. Taki jest Jego sposób panowania. Nie przychodzi On do nas z zewnętrzną mocą i przepychem. Przybywa jako bezbronne dziecko, które potrzebuje od nas pomocy. Nie chce nas przytłoczyć swą mocą. Sprawia, że nie boimy się Jego wielkości. Wprost przeciwnie. To On zabiega o naszą miłość. Dlatego stał się dzieckiem. Dzisiaj antycypujemy święto Jego narodzenia.

Temu małemu Jezusowi, który przychodzi do nas, mamy za co dziękować. Najbardziej za to, że wciąż jest z nami i nas prowadzi. Ćwierć wieku naszej działalności to też Jego zasługa. Jest bowiem w naszym środowisku wielu ludzi, którzy modlą się za nas. Za nasze dzieło. Za jego pomyślność.

Jezus pozostanie z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Do Niego należy ostatnie słowo. A jeśli nawet czasami, po ludzku sądząc nie zostaliśmy wysłuchani, w konsekwencji okazuje się to właśnie naszym zwycięstwem. Bo zostaliśmy wysłuchani. W *Księdze Rodzaju* jest mowa o tym, że „wszystko, co uczynił Bóg było bardzo dobre” (Rdz 1, 31).

Ten Nowonarodzony Jezus jest prawdą. Nauczał, że tylko ona może nas wyzwolić. Ubolewamy, że bliskie nam struktury społeczne i polityczne nie wyciągnęły wniosków z przeszłości i nadal są mistrzami świata w kłamstwie i wprowadzaniu innych w błąd. Z tym kłamstwem stykamy się nierzadko. Ale nie dajemy się zwieść. Tylko prawda może nas prowadzić i wyzwolić!

Dobrze, że jesteśmy tu razem. Postarajmy się wynieść z tego spotkania jak najwięcej. Niech Nowonarodzony Jezus staje się nam coraz bliższy. Tylko On może uratować naszą ziemię i prowadzić nas ku temu, byśmy rzeczywiście byli jedno ze sobą, a przede wszystkim z Nim. Z Jezusem możemy wszystko, bo On nas umacnia. Od nas zależy, na ile skorzystamy ze spotkania z naszym najlepszym Panem.

Prośmy Jezusa: Podnieś rękę Boże Dziecię. Błogostaw nasze Stowarzyszenie. Błogostaw Ojczyznę miłą i nas wszystkich. Niech to będzie serdeczną treścią naszych życzeń!

¹ Przemówienie wygłoszone w grudniu 2017 r. w Lublinie podczas spotkania opłatkowego członków i sympatyków Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód.

Adam Kędzierawski

Filozofia upływu czasu



Wprowadzenie do tematu

Jest wiele sentencji i mądrości na ten temat czasu:

1. Czas utracony nigdy się nie wróci – ludowe.
2. Znane są tysiące sposobów zabijania czasu, ale nikt nie wie, jak go wskrzesić – Albert Einstein.
3. Zawsze im czas szczęśliwszy, tym krótszy – Pliniusz Młodszy.
4. Nie odpowiadaj w urazie, nie rozwiązuj w pośpiechu. Zawsze, kiedy jest to możliwe, daj sobie czas – Alphonse de la Martine.
5. Czas jest poza nami i przed nami, przy nas go nie ma – Lew Tołstoj.

Problematyka upływu czasu nie ogranicza się do zagadnień, które występują i są powszechne w rozważaniach społecznych, a szczególnie na gruncie filozoficznych uogólnień obecnych w naukach humanistycznych, a także innych. Upływ czasu ma wymiar jednostkowy, co łatwo wskazać w biografjach osób posiadających bogate życiorysy swoich lat życia wypełnionych wachlarzem zainteresowań i dokonań. Życie ludzi przychodzących na świat jest przykładem jednostkowych wymiarów, wypełniania swego czasu, dobrze wykorzystanego pod czujnym okiem swoich rodziców oraz instytucji kształcących: dydaktycznie, wychowawczo, społecznie, intelektualnie, bądź zawodowo zgodnie z zainteresowaniami wyniesionymi ze środowiska domu rodzinnego, a także poprzez wpływy osób znaczących. Dobrze by to było, gdyby to obejmowało całe społeczeństwo.

Upływ czasu jest faktem bezspornym. Przykładów jest bardzo wiele w sferze życia społecznego i jego części składowych: wiekowych zmianach, zmianach kulturowych, społeczno-gospodarczych, zmianach kultury duchowej, jak i materialnej, znanej w szczególności na przestrzeni tysięcy lat, w odkryciach geograficznych na gruncie geologii, zmian historycznych, postępu naukowego i komunikacji szeroko rozumianej.

W ogólnych rozważaniach warto prywatnie pamiętać o ekonomice czasu: czas dobrze wykorzystany dla nauki, pracy, zabawy, uczestnictwa w życiu społecznym i prywatnym oraz w obszarach prospołecznych, a więc obecność w nauce, kulturze, gospodarce, organizacjach społeczno-politycznych. Mieć na uwadze czas dobrze wypełniony prywatnie i społecznie, a więc czas dobrych dokonań. Jak istotną jest sprawą czas dobrze wypełniony przez społeczeństwo, jako dobre postawy patriotyczne. Przykładów tej myśli możemy szukać między innymi po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w roku 1918, co jest historycznie bezsprzeczne.

Po trudnych czasach po zniknięciu Polski z mapy Europy przyszedł dobry czas odrabiania utraconych możliwości narodu. Niech przykładem będzie okno na świat, którym stał się dostęp do Bałtyku i budowa Gdyni, naszego portu oraz powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego w Małopolsce (dzisiejsze województwo świętokrzyskie i obszary podkarpackie). Przyszły lata dobrze wykorzystanego czasu w planach społeczno-gospodarczych (3-letni i 6-letni)

i ich realizacji oraz czasu „gierkowskie” (Nowa Huta, rozwój przemysłu górniczego, hutniczego i stoczniowego, znaczących w skali europejskiej a nawet światowej). Dobrze wykorzystany czas dotyczy także naszego miasta i całego regionu. Tu przypominam czytelnikom rozbudowę Cementowni w Rejowcu, co było nie bez znaczenia dla ołkolicznych miejscowości, których mieszkańcy otrzymali miejsca pracy. Były to lata 50-te XX wieku, bliskie mi przez fakt mojej pracy w Szkole Podstawowej w Pawłowie. Nie można nie wspomnieć o Cukrowni w Rejowcu, Cementowni i Zakładów Obuwia w Chełmie, Huty Szkła czy Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

Z nutą nostalgii wspominam ubiegłe lata. Nie znaliśmy pojęcia „ludzi bezrobotnych”, bezdomnych, ubogich pensjonariuszy ZUS. Mieliśmy dobrze rozwinięte rzemiosło zrzeszone lub prywatne w wielu dziedzinach przydatnych społeczeństwu.

Miał swój dobry czas i Pawłów odnotowywany w kraju w dziedzinie garncarstwa i bednarstwa, które obecnie są wspomnieniem. Nie można przemilczeć troski państwa łączącej się z wielkimi nakładami budżetowymi na rozwój szkolnictwa na różnych poziomach, bogatego programowo w kształceniu ogólnym i zawodowym. Wdrażanie programów stawiało wymagania przed nauczycielami. Programy zmuszały nauczycieli do permanentnego samokształcenia i doksztalcania się w wykonywanej pracy, a ponadto wyzwalały pasję przy braku należytej motywacji materialnej. Tylko ambitni nauczyciele zostali w pamięci swoich uczniów mimo upływu czasu.

Jednostkowy upływ czasu zmusza do refleksji i wspomnień. Wiele osób zachowało je w swej świadomości w takim lub innym zakresie. Wiele osób, które ukończyły szkołę ogólnokształcącą stopnia podstawowego w Pawłowie uczestniczą w swym życiu z poczuciem dobrze spełnionego osobistego czasu, w aspekcie prywatnym, rodzinnym i społecznym. Wykorzystanie czasu wymaga odpowiedniej refleksji mającej wartość samooceny własnej drogi życia. Dobrze wykorzystany czas w swej pracy poświęcili dla Pawłowa osoby mojej grupy zawodowej, tj. nauczyciele: Hieronim Sławiński, Władysław Jańczuk, Adam Polak, Mieczysław Zen, Wanda Garbaczewska, Maria-Zofia Kuczyńska-Krzysiak, Celina Hopaluk, pełniąca kierownictwo

szkoły przez 30 lat. Wyżej wymienieni i wielu innych wychowali wspaniałych uczniów przynoszących radość rodzicom i mieszkańcom Pawłowa. Wymieniam kilka osób z czasu mojej dziesięcioletniej pracy w Szkole Podstawowej w Pawłowie: śp. Stanisław Klin i Lucjan Ciechomski a także żyjący Marek Hopaluk, Zbigniew Żołnacz, Marianna Małysz-Żołnacz, Adam Kwiatkowski, Stefan Ciechomski, Józef Matwiejuk, Halina Ładycka-Zduńczuk, Wojciech Zwoliński, a ponadto z grupy

starszych absolwentów Stanisław Marczuk, Stefan Wojtalewicz i Antoni Klin. Przepraszam wiele nie wymienionych osób, zasługujących na wdzięczną pamięć. Upływ czasu ma aspekt prywatny i ogólny w sensie wspomnieniowym i historycznym. Aspekt prywatny upływu czasu jest udziałem jednostek, które mają świadomość przeszłości i terażniejszości narodu polskiego, który miał swój dobry czas, trudne czasy, czas dobrze wypełniony przez społeczeństwo, także czas dobrych dokonań zapisany na kartach historii.

Kinga Hopaluk-Pukaluk

Czego jeszcze nie wiemy?

Filozofia jest dzisiaj potrzebna bardziej niż kiedykolwiek. Jest i może być wentylem bezpieczeństwa dla tych, którzy dążą do poznania świata. Wydaje nam się, że wiemy wszystko i chcemy tak myśleć. To, że człowiek chce wiedzieć jest naturalnym czynnikiem rozwoju i motorem napędowym postępu. Problem pojawia się wtedy, gdy człowiek myśli, że już wie wszystko i nie chce wiedzieć więcej. Lub gdy przyjmuje, że czegoś nie wie, a wiedza o tym, że nie wie powoduje, że i tak myśli, że wie wszystko. Koło się zamyka, a pycha tryumfuje.

Zastanawiające jest, co by powiedział Sokrates, gdyby nagle przeniósł się do naszych czasów. Czy gdyby poznał tradycję, historię, kulturę i naukę, która powstała na przestrzeni dwóch i pół tysiąca lat, zmienił by swoje poglądy? Filozof, dla którego jedynym dobrem była wiedza, a jedynym złem niewiedza, był uważany za najmądrzejszego człowieka swoich czasów.

O sobie jednak mówił - „Wiem, że nic nie wiem”.

Sokrates uważał, że, aby dotrzeć do tego, czym jest prawda i dobro, trzeba uświadomić sobie swoją niewiedzę. Kolejny krok to zastanawianie się nad problemami i zadawanie pytań, które mogą pomóc dotrzeć do prawdy. Gdzie ona jest? W każdym z nas. Bo według tego myśliciela każdy człowiek nosi w sobie prawdę o świecie. Trzeba ją tylko umiejętnie wydobyć.

Filozof zdawał sobie sprawę, że jego poszukiwanie mądrości nie jest skończone. Rozmawiając z ludźmi, starał się wydobyć prawdę, pokazując często niewiedzę i błędy. Krytykował tych, którzy swoją częściową wiedzę uznawali za pełną. Był mistrzem ironii i pokazywania złudzeń na temat rzeczywistości. Stał się sławny już za życia, ale jego działalność drażniła niektórych. Oskarżono go o demoralizowanie młodzieży i skazano na śmierć. Nie skorzystał z propozycji ucieczki z więzienia, którą zaproponowali jego przyjaciele. Ze spokojem wypił podaną mu truciznę.

Zgodnie z sokratejskim przesłaniem, nieodłącznym elementem wiedzy jest myślenie i zastanawianie się. Wiedza o tym, oznacza zrobienie pierwszego kroku ku drodze do mądrości. „Myślę więc jestem” - mówił Kartezjusz. Świadomość myślenia uczynił niezaprzeczalnym faktem i wartością. Oznacza to

jedno: myślę – więc mogę zdobywać wiedzę. Zdobywam wiedzę – rozwijam się, ulepszam świat, dokonuję zmian, tworzę kulturę, sztukę. Powinno wystarczyć, a jednak...

Ksiądz Józef Tischner często powtarzał za jednym ze współczesnych myślicieli, że najbardziej daje do myślenia to, że jeszcze nie myślimy. Pomimo, że stworzyliśmy naukę, technikę, organizujemy życie w sposób racjonalny i nazywamy się intelektualistami, to nasza bezmyślność jest porażająca. Przykładem są wojny, prowadzenie sporów, niesprawiedliwość społeczna itp. W jednej ze swoich prac pisał:

„Na każdym kroku kłuje w oczy bezmyślność świata. Dlatego trzeba się uczyć myślenia. Ale jak to robić? Bardzo prosto: trzeba odwiedzić kogoś z mieszkańców krainy filozofów i podglądać, jak on to robi. Trzeba zacząć razem z nim. Z myśleniem to tak jak z chodzeniem: przez chwilę dziecko trzyma się matczynej ręki, a potem odkrywa, że może samo. Kiedyś przed wiekami człowiek nazwał siebie „istotą myślącą”. Czy naprawdę był wtedy istotą myślącą? Z pewnością nie. A jednak tak się nazwał i nazwa ta stała się jego imieniem. Dlaczego? Bo odkrył wtedy po raz pierwszy urok i moc myślenia. Zobaczył w nim ratunek dla siebie, zobaczył swój ideał. I wtedy właśnie postanowił wydobyć je na jaw i wynieść ponad pożądania, pragnienia, potrzeby ciała. Uwierzył, że nie ma dla niego większego niebezpieczeństwa jak bezmyślność.

Wszędzie, gdzie jest nieszczęście, ma swój udział bezmyślność.

Odkrycie to dało początek filozofii. Filozofia do dnia dzisiejszego przykuwa naszą uwagę. Myślenie wciąż pozostaje naszą nadzieją. I dlatego właśnie wciąż na nowo trzeba się nam uczyć myślenia”.

Gdzie więc teraz jesteśmy? W którym momencie naszego poszukiwania wiedzy i mądrości? Czy wiemy więcej niż starożytni, czy wciąż stoimy w miejscu?

Czego jeszcze nie wiemy, albo co już wiemy? Czy myślimy, czy jeszcze nie zaczęliśmy?

Te pytania pozostawiam bez odpowiedzi.

Literatura:

W. Tatarkiewicz, Historia filozofii, T. I, PWN, Warszawa 2001
J. Tischner, Wędrowki w krainę filozofów, Znak, Kraków 2008
W. Tyburski, A. Wachowiak, R. Wiśniewski, Historia filozofii i etyki. Źródła i Komentarze, TNOiK, Toruń 1997

Dzieje parafii pw. Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej w Siedliszczu. Cz. II

Instytucją związaną z kościołem prawosławnym była siedliska szkoła elementarna. Była to jednoklasowa szkoła ludowa, początkowo trzy, później czterooddziałowa z językiem rosyjskim jako „wykładowym”. Nauka trwała w niej 3 lata, przez 3-4 miesiące w okresie zimowym. Posługiwanie się językiem polskim na terenie szkoły było karane. *W szkole pod żadnym pozorem nie wolno było rozmawiać po polsku, w przeciwnym wypadku nauczyciel bił nas kijem. Jak byliśmy mniejsi to kładł nas na kolano, starszych układał z boku. Zdarzało się, że nieraz krew poszła nosem i ustami* – wspomina Aleksander Gołębiowski¹. *W szkole uczono mnie po rosyjsku, a w domu rodzice po polsku* – relacjonował S. Domański. Program nauczania ograniczał się do początków katechizmu, czytania i pisania w języku rosyjskim, kaligrafii, arytmetyki, geografii i historii Rosji. Korzystano m.in. z podręczników Pucykiewicza do historii i geografii oraz Baranowa do geografii. Nauczycielami szkoły ludowej byli: Aleksander Jaroszewicz oraz pop E. Nasalski, który uczył „zakonu Bożego” czyli religii. Szkoła mieściła się w drewnianym,

parterowym budynku przy ulicy Dworskiej (obecnie ul. Szkolna)². *Oficjalnie chodziłam do szkoły rosyjskiej, ale w domu mama uczyła mnie czytać i pisać po polsku, oczywiście potajemnie. W naszym domu dużo było polskich książek ale zaginęły podczas I wojny światowej* – opowiadała Antonina Strekierowa³. *Ojciec mój był i czuł się Polakiem. Umiał czytać i pisać po polsku, co w tamtym czasie było powszechne. Dla zmylenia władz carskich posyłał mnie do szkoły rosyjskiej i na religię do popa, a że w domu było dużo polskich książek, czytał mi je wieczorami, zwłaszcza zimą* – mówił Aleksander Gołębiowski.

W 1894 roku proboszczem parafii prawosławnej w Siedliszczu został ks. Julian Nasalski (1841-1899). W latach 1872-1874 pełnił on urząd proboszcza parafii unickiej pw. Opieki Matki Bożej w Kobylanach. W latach 1880-1893 był profesorem w gimnazjach - w Brzeżanach i w Kołomyi. Uczył jęz. łacińskiego i jęz. rosyjskiego, pełnił też funkcję kierownika-zawiaadowcy czytelnicy ruskiej⁴. W 1896 roku J. Nasalski był współorganizatorem uroczystości związanych z koronacją cara Mikołaja II. W Siedliszczu podobnie jak w całej Rosji od Łodzi aż po Sachalin świętowano ten moment prezentując wiernopoddaną postawę wobec zaborcy. *Gdy odbywała się koronacja cara na króla polskiego, w Siedliszczu na budynku gminy⁵ umieszczono jego portret, a na rynku ustawiono stoły i urządzono dla siedliszczan wielką ucztę. Wszyscy gościli się, jedli, pili i śpiewali* – wspominał Józef Łukaszuk (ur. 1880 r.)⁶. J. Nasalski zmarł 6 sierpnia 1899 roku. Został pochowany na cmentarzu w Siedliszczu. Akt zgonu spisał Platon Wiereszko, proboszcz z Kaniego. Jego następcą został ks. Eugeniusz Nasalski. Duchowny był zwolennikiem ożywienia życia religijnego i przyciągnięcia na prawosławie jak największej liczby wiernych. Z jego inicjatywy chodzili po Siedliszczu agitatorzy i namawiali do złożenia podpisu na sporządzonej liście prawosławnych. *Prawosławni chodzili po Siedliszczu, namawiali i zapisywali do swojej wiary. Dla tych, którzy zmienili obrządek archirej Jewłogij urządził uroczyste przyjęcie na Górcie w Chełmie* – opowiadała Janina Jędruszk⁷. E. Nasalski był uzdolniony muzycznie. Utworzył chór cerkiewny, który przez



Foto 2. Nagrobek ks. Juliana Matwiejewicza Nasalskiego na cmentarzu w Siedliszczu (fot. S. Braniewski)

wiele lat uświetniał wiele uroczystości parafialnych. W 1908 roku rozpoczął budowę nowej cerkwi. Jej fundatorem był pochodzący ze znanej rosyjskiej kupieckiej rodziny Kladiusz (Kławdij) Paschałow⁸. Autorem projektu był architekt eparchialny Aleksander Puring. Cerkiew reprezentowała styl bizantyjsko-rosyjski. Była to budowla trójdzielna, z prostokątnym przedsionkiem (kruchta), pojedynczą kwadratową nawą krytą dachem namiotowym i poligonalną absydą. Nad przedsionkiem wznosiła się dzwonnica kryta dachem wieżowym z niewielką cebulastą kopułą. Nad nawą znajdowały się trzy kolejne kopuły. Na zewnątrz bryłę budynku zdobiły tynkowane opaski okienne, pilastry, gzymsy i fryz. We wnętrzu świątyni znajdował się jednorzędowy ikonostas oraz carskie wrota. Budowlę wzniesiono z cegły, pochodzącej z cegielni z Siedliszcza.

Na zakończenie drugiej części artykułu warto odnotować kilka wydarzeń związanych z budową cerkwi prawosławnej, np.: 1. Podczas prac budowlanych zdarzył się wypadek - jeden z budowniczych Józef Iwaniuk (blacharz) spadł z dachu budynku i mocno się poturbował, 2. Przy budowie pomagał Jan Andruszak, który za swą pracę otrzymał drewniane drzwi. Zamontował je w nowo wybudowanym domu. Kiedy Helena Dobosz (jego córka) zadała mu pytanie: *Dlaczego te nasze drzwi są takie stare, brzydkie, podrapane? Nic nie mów, te drzwi są jeszcze ze starej drewnianej cerkwi unickiej i one przyniosą nam szczęście w naszym domu* – odpowiedział.

Aneks. Księża - bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915, skazani (ukarani) przez administrację carską za pełnienie posług duszpasterskich unitom.

Ks. Nepomucen Bieniasiewicz (1839-1903), proboszcz parafii w Olchowcu. W 1876 roku otrzymał karę w wys. 5 rubli za to, że „niedostatecznie pouczył swego podwładnego organistę Antoniego Kaliszczyńskiego, gdy ten roznosząc opłatki, zostawił takowe w domach tzw. mieszanych małżeństw”. W 1889 roku zapłacił grzywnę w wysokości 25 rubli za ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszane⁹.

Ks. Hieronim Dąbrowski (1833-1907), wikariusz w Gołębiu, w Dysie, od 1877 roku proboszcz w Pawłowie. W maju 1882 roku ochrzcił syna Jana Iwaniuka, katolika i Agnieszki Wojak, prawosławnej, za co otrzymał 25 rubli kary. 22 listopada 1882 roku ponownie „mieszał się do prawosławia” i ochrzcił córkę Wojciecha i Katarzyny Wiórko. 5 czerwca 1884 roku „za częste mieszanie się do spraw prawosławia” został



Foto 1. Cerkiew w Siedliszczu przed I wojną światową (z archiwum ks. Henryka Krukowskiego)

przeniesiony do filii w Blinowie w powiecie janowskim¹⁰.

Ks. Bronisław Gebert, ur. 1875, wikariusz w Pawłowie. W 1898 roku był oskarżony o występne działania na szkodę prawosławia”. 9 lipca 1899 roku skazany na karę grzywny w wys. 25 rubli za to, że poświęcił pokarmy wielkanocne unitom. W 1905 roku, jako wikariusz parafii w Siedlcach, był oskarżony o wykonanie posługi. W dniu 5 maja 1905 roku we wsi Hołubieno poświęcił pola, bydło i polne krzyże¹¹. W 1921 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Przebywał w Parafii św. Stanisława w Bethlehem, w Archidiecezji Filadelfijskiej.

Ks. Wincenty Hartman (1862-1947) był proboszczem w Pawłowie w latach 1889-1893. Od roku 1908 roku kanonik, scholastyk od 1918 roku, od roku 1919 proboszcz kolegiaty, infułat, dziekan Kapituły Zamojskiej, odznaczony Krzyżem Komandorskim *Polonia Restituta*, jego pogrzeb poprowadził Ks. Bp Stefan Wyszyński. W 1899 roku otrzymał upomnienie, a zarazem ostrzeżenia, że w przyszłości ulegnie surowej karze, jeśli się okaże szkodliwym dla prawosławia i ruskiej ludności¹².

Ks. Seweryn Józef Kołaczyński (1837-1882). W latach 1874-1888 był proboszczem w Pawłowie. W październiku 1876 roku został ukarany grzywną w wys. 50 rubli, za to że wypowiadał prawosławnych – Ignacego Zajęca i Kazimierza Jaroca.

W 1877 roku gubernator Guberni Lubelskiej złożył skargę do biskupa na ks. Kołaczyńskiego, że ten „używa niestosownych środków dla paraliżowania działalności duchownego prawosławnego w tejże parafii podejmowanej dla wzmocnienia prawosławia mianowicie:

- a) w 1877 roku gdy mieszkaniec osady Pawłów Wojciech Jakóbowski, katolik, zamierzał wstąpić w związki małżeńskie z panną prawosławną, ksiądz J. S. K. drogą przekonywania i groźbami odwiódł go od tego,
- b) zawdzięczając wpływowi księdza S. K. niektórzy mieszkańcy Pawłowa nie chcą chrzcić swych dzieci (w prawosławnej cerkwi). Pierwszy wstrzymał się ze swem dzieckiem miejscowy sołtys Jan Pieniążek, choć dziecko ma już około 8 miesięcy,
- c) kiedy miejscowy prawosławny zorganizował cerkiewny chór, ksiądz S. K. doprowadził do tego, że chór niemal cały się rozleciał. Zostało w nim wprowadzić jeszcze dwie śpiewaczki z Pawłowa, ale ksiądz S. J. K. odezwał się do nich publicznie „nie dziwię się, że Borysówna nie przestała śpiewać w cerkwi, bo ojciec jej czerpie stamtąd zasiłki, będąc jej stróżem, ale nie mogę zrozumieć, że ta psia krew Olewińska (pierwsza sopranistka) sprzedaje swą duszę za orzechy”.

Po usunięciu księdza Kołaczyńskiego z urzędu proboszcza w Pawłowie, duchowny w dalszym ciągu co sobota odprawiał mszę św. w Rejowcu w domu Woronieckich.

Ks. Henryk Kowalski (1836-1901), proboszcz w Pawłowie. 3 lipca 1884 roku za mieszanie się do spraw „prawosławia” otrzymał wyrok – napomnienie „z tem, że obecną winę, karę przebacza mu manifest carski z 15 maja 1883 roku, ale na przyszłość jeśli będzie się powtarzało coś podobnego, władza rządowa obejdzie się z nim surowo”. W 1889 roku otrzymał karę grzywny w wys. 100 rubli za ochrzcenie kilkorga dzieci rodziców „prawosławnych” lub wyznania mieszanego¹³.

Ks. prałat Wacław Krasuski (1872-1958). W 1893 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w parafiach: Fajslawice, Wilkołaz, Pawłów a także administratorem w parafiach w Żulinie i w Siedliszczu (1911-1916). W 1916 r. został mianowany proboszczem parafii w Pawłowie a następnie proboszczem parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej. (1919-1958). Po utworzeniu w 1919 roku dekanatu łęczyńskiego pełnił funkcję dziekana. W czasie II wojny światowej był kapelanem Narodowych Sił Zbrojnych na Lubelszczyźnie. W 1947 roku otrzymał tytuł kanonika generalnego Kapituły Kolegiaty Zamoj-

skiej a w 1952 roku tytuł prałata Jego Świątobliwości. Będąc proboszczem w Pawłowie został ukarany grzywną w wysokości 100 rubli, ponieważ „zmusił Józefa Wyszyńskiego, pracującego w cukrowni w Rejowcu, do tego, że publiczną miał mowę 12 grudnia 1905 roku do zebranych, a ksiądz W. K. zatrzymał swych parafian po nabożeństwie niedzielnym, aby mowy tej wysłuchali”¹⁴.

Ks. Feliks Leszczyński (1845-1909), proboszcz w Pawłowie, w Puchaczowie i w Krasieninie. Oskarżony o udział w procesji Bożego Ciała w Pawłowie, na którą „ściągnął ok. 40 panien, kazał im się ubrać jak przystoi katoliczkom, w białe suknie z błękitnymi szarfami, panny te szły blisko celebransa”. Na skutek interwencji rządu został usunięty z Pawłowa¹⁵.

Ks. Edward Łyczewski (1868-1921). W latach 1890-1897 wikariuszem był w Pawłowie. Gubernator lubelski wydał mu następującą opinię: „ksiądz E. Łyczewski jest przesiąknięty nietolerancją w stosunku do prawosławia i narodowości rosyjskiej. W czasie ogólnego spisu ludności namawiał kogo mógł, aby prawosławni zapisywali się jako katolicy”. W 1909 roku w czasie Świąt Wielkanocnych odprawiał w Hadynowie (pow. łosicki) uroczyste nabożeństwo o pozostanie guberni chełmskiej w granicach Królestwa Polskiego¹⁶.

Ks. Józef Mastalerz (ur. 1884). W latach w 1906-1908 był wikariuszem w Pawłowie. W 1908 roku udzielił ślubu prawosławnej Teofili Szop¹⁷. W latach 1912-1918 był proboszczem w Łaszczowie a następnie w latach 1919–1920 w Gródku. W 1947 roku będąc proboszczem w Woli Baranowskiej został aresztowany i oskarżony o współpracę z niepodległościowym podziemiem w pow. tarnobrzesckim, został przez sąd uniewinniony z powodu braku dowodów winy. Pochowany na cmentarzu w Komarowie.

Ks. Piotr Panecki (1884-1972). W 1909 roku przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1909-1912 był wikariuszem w Pawłowie. 7 września 1912 roku został usunięty z urzędu wikariatu z powodu nieodprawienia nabożeństwa galowego z okazji imienin cesarza¹⁸. Został przeniesiony do Janowa Lubelskiego. Od 1920 był proboszczem w Dzwoli.

Ks. Koronat Piotrowski (1875-1959)¹⁹, był wikariuszem w Pawłowie. W 1903 roku zwrócono mu uwagę, że w czasie sprawowanych przez niego posług religijnych wśród katolików „wciskali się” również prawosławni. Za udzielanie prawosławnym sakramentów św. otrzymał rządową naganę²⁰.

Ks. Ludwik Romanowski (1875-1932). W 1899 roku był wikariuszem w Pawłowie, a następnie w latach 1908-1910 wikariuszem w Wohyniu oraz w latach 1910-1919 proboszczem we Włodawie.

17 kwietnia 1911 roku ochrzcił dziecko, które powinno być ochrzczone w cerkwi prawosławnej²¹.

Ks. Tomasz Tarczyński (1854-1910). Jako diakon przebywał w Pawłowie. W dniu 8 kwietnia 1886 roku gubernator lubelski zwrócił się z prośbą do biskupa by ten usunął T. Tarczyńskiego gdyż ten „źle wpływa na tamtejszych byłych unitów”²².

Ks. Józef Szyszko (1870-1919). Był wikariuszem w Pawłowie oraz proboszczem parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Radoryżu Kościelnym. 7 maja 1902 roku otrzymał karę w wys. 25 rubli „za szkodliwą działalność w stosunku do prawosławia”

udzielenie ślubu Bolesławowi Śliwińskiemu, prawosławnemu z katoliczką Stanisławą Posłuszną²³.

Ks. Antoni Wójcikowski, proboszcz parafii w Pawłowie, przyłączył do kościoła kat. niepełnoletnią „prawosławną” Teofilę Szop, której następnie w 1908 roku udzielił ślubu w kościele w Pawłowie²⁴.

Ks. Bronisław Zakrzewski, wikariusz z Chełma ochrzcił syna Teofili Szop²⁵.

Ks. Jan Zubrzycki (1858-1924), wikariusz w Pawłowie. W 1884 roku ochrzcił kilkoro dzieci z rodzin prawosławnych, za co nałożono na niego karę w wys. 100 rubli²⁶.

¹ F. Braniewski, *Historia szkoły w Siedliszczu*, (rękopis), s. 6.

² Tamże, s. 4.

³ Tamże, s. 53.

⁴ *Sprawozdanie Dyrektora C. Kr. Wyższego Gimnazjum w Brzeżanach za rok szkolny 1892*, s. 54.

⁵ W drugiej poł. XIX wieku budynek urzędu gminy mieścił się przy ulicy Łęczyńskiej, naprzeciw synagogi żydowskiej. W 1915 roku został spalony przez kozaków armii carskiej.

⁶ F. Braniewski, *Siedliszcze po powstaniu styczniowym 1863-1864*, (rękopis), s. 51

⁷ Tamże, s. 127.

⁸ Klaudiusz Paschałow był aktywnym przedstawicielem ruchu czarnosecińców, zwolenników absolutyzmu carskiego. W latach 1905-1909 zbudował na Chełmszczyźnie ok. 40 cerkwi, m.in. w Mogilnicy, Pawłowie, Olchowcu i Żulinie.

⁹ P. Kubicki, biskup (opr.), *Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915, Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych. Część pierwsza – dawne Królestwo Polskie*, T. II, Sandomierz 1933, s. 28-29.

¹⁰ Tamże, s. 47-48

¹¹ Tamże, s. 71.

¹² Tamże, s. 83.

¹³ P. Kubicki, biskup (opr.), *Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915, Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych. Część pierwsza – dawne Królestwo Polskie*, T. II, Sandomierz 1933, s. 114-115.

¹⁴ Tamże, s. 398.

¹⁵ Tamże, s. 130.

¹⁶ Tamże, s. 137.

¹⁷ Tamże, s. 148.

¹⁸ Tamże, s. 476.

¹⁹ Ks. Koronat Piotrowski (1875-1959) był wybitnym kapłanem i pedagogiem. Jego działalność naukowa, oświatowa i społeczna przyczyniła się wieloaspektowo do rozwoju szkolnictwa polskiego, zwłaszcza w zakresie nauczania religii. Wykształcił wiele pokoleń nauczycieli religii, zarówno duchownych jak i świeckich. Zorganizował struktury katechetyczne we wskrzeszonej diecezji podlaskiej. Opracował programy do nauki religii o charakterze ogólnopolskim i diecezjalnym. Wprowadził do wykładów z katechetyki nowoczesną dydaktykę, dostosowaną do możliwości rozwojowych uczniów. Był niekwestionowanym autorytetem we wprowadzaniu założeń oświatowych w odradzającej się Rzeczypospolitej. Źródło: A. Kiciński, *Życie i początkowa działalność katechetyczna ks. Koronata Piotrowskiego (1875-1959)* Roczniki Teologiczne 2015.

²⁰ P. Kubicki, biskup (opr.), *Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915, Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych. Część pierwsza – dawne Królestwo Polskie*, T. II, Sandomierz 1933, s. 181.

²¹ Tamże, s. 200.

²² Tamże, s. 269.

²³ Tamże, s. 266

²⁴ Tamże, s. 148

²⁵ Tamże, s. 148.

²⁶ Tamże, s. 301.

Piotr Prokopiuk

Struktury przedwojennej Akcji Katolickiej w Krzywowoli

Postępujący w drugiej połowie XIX wieku proces laicyzacji europejskich społeczności, wywołany ekspansją marksizmu zmuszał Kościół katolicki do walki o zachowanie cywilizacji chrześcijańskiej na Starym Kontynencie, do prób *de facto* ochrony podstawowych jej filarów: nienaruszalności wartości prywatnej, szeroko pojętej wolności jednostki, także tradycyjnych więzi społecznych. Do wykonywania tego posłannictwa papieżstwo wezwało obok duchowieństwa, także katolików świeckich, zorganizowanych w ruchu Akcji Katolickiej.¹

Stowarzyszenie owe w Polsce zawiązało się w 1930 roku. Niedoceniana obecnie katolicka organizacja o charakterze narodowościowym, strukturze centralistycznej, jednolitym dla całego kraju statucie

w ciągu niemal dziesięciolecia swej działalności stała się ruchem silnie wpływającym na życie społeczne odrodzonej ojczyzny, skupiającym nie tylko elity inteligencji, ale także licznych przedstawicieli środowisk rzemieślniczych i chłopskich. Z rokiem 1934 w budowie struktur episkopat polski przyjął sprawdzony model włoski oparty na następujących czterech stanach: mężczyźni, kobiety, młodzież męska, młodzież żeńska, ujednoczony formalnie w czterech zrzeszeniach, tzw. „kolumnach”: Katolickim Związku Mężów (KZM), Katolickim Związku Kobiet (KZK), Katolickim Związku Młodzieży Męskiej (KZMM) i Katolickim Związku Młodzieży Żeńskiej (KZMŻ).

Podstawową bazą organizacyjną Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej stało się inkorporowane przez Akcję Katolicką Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (SMP)², którego celem było „przysporzenie krajowi jednostek religijnych, katolików (katechetek) z ducha i życia, ożywionych duchem ofiarności obywatelskiej, posiadających zmysł gospodarczy, pełniących swe obowiązki względem narodu, państwa, rozwiniętych fizycznie, wyrobionych organizacyjnie”³. Organizatorzy przy jednoczesnym zalecaniu „druhom” i „druhomom” wstrzeźliwości, rycerskości i punktualności, wykluczali kolaborację ideologiczną podopiecznych z jakimikolwiek strukturami, również ich tworzenie, słusznie zakładając, iż „partyjnopolityczne organizacje młodzieży nie osiągną celu wychowawczego”⁴. Podstawową komórką SMP był „oddział” („stowarzyszenie”)⁵. Początkowo oddziały tworzone przy parafiach, a w myśl nowowydanego statutu od 1925 r. także w innych, mniejszych miejscowościach.

Niemal dekadę później, bo w kwietniu 1934 roku powstał z inicjatywy pawłowskiego proboszcza Jana Jędrzejewskiego żeński oddział SMP w Krzywoli⁶. Ksiądz-patron w dziele otrzymał pomoc od Zarządu Pawłów: d-chny prezesa H. Koszównej (SMPż) i d-ha prezesa W. Ciechomskiego (SMPm)⁷. „Młodziatki” Pawłów i Krzywoli współpracowały sprawnie, uczestnicząc we wszelkich uroczystościach organizacyjnych wynikających ze statutu stowarzyszenia, także i kościelnych oraz narodowych. Tędy życie druhen determinował przede wszystkim kalendarz kościelny: prócz modlitw, rekolekcji gromadzono się, by „święcić Jajko”, czy też „dzielić się opłatkiem”, ale również nie zapomniano o obchodach rocznic wybuchu powstań narodowych – Listopadowego i Styczniowego. Nad wszystkim czuwał patron ksiądz Jan Jędrzejewski oraz stający na czele oddziału zarząd składający się z prezesa, sekretarza i skarbnika, ewentualnie też kilku innych członków-druhen, przy wsparciu (być może materialnym)

tutejszej rodziny szlacheckiej Nowakowskich herbu Prus.

Personalalia członków krzywowskiego oddziału trudno przytoczyć przy braku archiwaliów. Wedle statutu SMP członkiniami stowarzyszenia mogły zostać wyłącznie Polki – katoliczki, w wieku 14-25 lat.⁸ Nowe druhen przyjmowano w szeregi na zebraniu plenarnym, zaś uroczyste zaprzysięgano je w święto młodzieży, tj. w uroczystość św. Stanisława Kostki 18 września.⁹ Comiesięcznie odbywały się zebrania zwykłe, obowiązkowe; corocznie zaś walne zebrania ogółu, na których wybierano kierownictwo zarządu i Komisję Rewizyjną. Zasadniczo większe placówki dzielono na „zastępy”, jednak trudno domniemywać, że taki oddział istniał w Krzywoli, gdzie być może wyodrębniono „sekcje”, czyli koła zainteresowań, na gruncie wykonywanych zawodów, wieku i wykształcenia tutejszych członkiń. Z dużym prawdopodobieństwem funkcjonować mogły tu sekcje religijne i rolnicze, podczas których krzywowskie dziewczęta pozdrawiając się zwrotem: „Sprawie służ”¹⁰ spędzać czas mogły nie tylko na modlitwie, dokształcaniu się kursami rolniczymi, ale również na pogadankach, grach, czy też przy lekturze i kolportażu książek, oraz pism katolickich (m.in. lubelskiego „Ogniwa”¹¹).¹² Stowarzyszenie podjęło walkę nie tylko na polu odnowy ducha apostołowskiego oraz podtrzymania postaw patriotycznych, ale również w dziedzinie nader istotniejszej dla dziewcząt i kobiet tj. kulturalno-oświatowej, mierząc się z powszechnie panującym na wsi analfabetyzmem, bowiem wiele druhen za młodych lat nauki pisanie i czytania uświadczyc nie mogło.¹³

Wybuch II wojny światowej oraz powojenne układy zwyciężskich koalicjantów umiejscawiające Polskę za żelazną kurtyną (w rękach antykatolickiego komunistycznego aparatu terroru) działalność Akcji Katolickiej przerwały na długie lata, tym samym doprowadzając krzywowski oddział *de facto* do samoistnego rozwiązania.

¹ Kamieniem milowym w budowie ruchu „świeckich apostołów katolickich” była encyklika *Rerum Novarum*, wydana przez papieża Leona XIII w 1891 roku.

² W. Zdaniewicz, *Akcja Katolicka. W: Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1865-1939*, red. Cz. Strzeszewski, R. Bender, K. Turowski, Warszawa 1981, s. 419-451.

³ *Ustawy Związku Młodzieży Polskiej*. Poznań 1927, art. 1-3.

⁴ J. Majka, *Katolickie organizacje młodzieżowe*, s. 342-344.

⁵ „Kierownik Młodzieży”, 1919 nr 7, R. III, s. 30nn.

⁶ „Ogniwo. Okólnik organizacyjny Akcji Katolickiej diecezji lubelskiej”, nr 5, maj 1934, R. II, s. 43.

⁷ *Ibidem*, s. 51.

⁸ L. Wiłczyński, *Katolickie organizacje*, s. 107nn.

⁹ *Ustawa Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z 1919 r.*

¹⁰ „Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży”, 1922 nr 1, R. I, s. 2nn.

¹¹ „Ogniwo” - periodyczne wydawnictwo Akcji Katolickiej Diecezji Lubelskiej, ukazujące się w latach 1933-1939 r. w Lublinie z inicjatywy ks. Zygmunta Surdackiego.

¹² „Ogniwo”, nr 9, wrzesień 1937, R. V, s. 14).

¹³ *Sprawozdanie KSK za 1936 r.*, „Ogniwo”, nr 6-8, czerwiec-lipiec-sierpień 1937, R. V, s. 10-11.

Magdalena Boruchalska

XII Biegi Niepodległościowe Pawłowie

10 listopada 2017 r. w naszej miejscowości po raz dwunasty odbyły się **Uliczne Biegi Niepodległościowe**. Zawody organizowane przede wszystkim dla uczczenia kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Równie ważnym pretekstem jest promocja biegania jako najtańszej i najprostszej formy dbania o zdrowie fizyczne. Pomimo chłodnej i deszczowej aury na zawody stawiła się bardzo liczna grupa miłośników biegania. Biegi odbywały się również ku pamięci zmarłego **Zbigniewa Szczepańskiego** – propagatora biegania.

Organizatorem imprezy byli:

Zespół Szkół w Pawłowie – **Dorota Jaszczuk** – dyrektor szkoły, **Bogumiła Kalińska i Kamil Góra** – nauczyciele wychowania fizycznego, Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie – **Andrzej Kosz** – kierownik, Urząd Gminy Rejowiec Fabryczny – **Zdzisław Krupa** – wójt gminy, **Mirosław Maziarz** – przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny. Dla uczestników biegów słodki poczęstunek zorganizowali pawłowscy radni: **Halina Rzepecka, Urszula Klin i Jacek Klin**.

A oto wyniki zawodów:

Przedszkolaki: 1. Amelia Raszyńska (SP Pawłów), 2. Sebastian Cebrat (SP Pawłów), 3. Mikołaj Dudek (SP Pawłów)

Dziewczęta i chłopcy – klasa I-II: 1. Dominik Psuja (SP Pawłów), 2. Krystian Cichosz (SP Pawłów), 3. Gabriel Aprigliano (SP Liszno).

Dziewczęta – klasa III: 1. Kinga Lewandowska (SP Pawłów), 2. Julia Brodaczewska (SP Pawłów), 3. Julia Raszyńska (SP Pawłów).

Chłopcy – klasa III: 1. Bartosz Szajder (SP Pawłów), 2. Paweł Palonka (NSP Wólka Kańska), 3. Oliwier Soczyński (SP Rejowiec Fabryczny).

Dziewczęta – klasa IV: 1. Angelika Rokita (SP Pawłów), 2. Klaudia Biela (SP Pawłów), 3. Julia Borys (NSP Wólka Kańska)

Chłopcy – klasa IV: 1. Dawid Kubicki (SP Rejowiec Fabryczny), 2. Bartosz Psuja (SP Pawłów), 3. Mateusz Frania (SP Liszno)

Dziewczęta – klasa V: 1. Natalia Mucha (SP Rejowiec Fabryczny), 2. Dagmara Szczęółko (SP Rejowiec Fabryczny), 3. Julia Furmaniuk (NSP Kanie).

Chłopcy – klasa V: 1. Jakub Kubacki (SP Liszno), 2. Sebastian Garbal (SP Pawłów), 3. Gabriel Bogielski (SP Rejowiec Fabryczny).

Dziewczęta – klasa VI: 1. Agnieszka Świetlicka (SP Liszno), 2. Oliwia Sneka (SP Liszno), 3. Patrycja Mazurek (SP Pawłów).

Chłopcy – klasa VI: 1. Patryk Socha (SP Pawłów), 2. Łukasz Guz (SP Rejowiec Fabryczny), 3. Kacper Raszyński (SP Pawłów).

Dziewczęta – klasa VII: 1. Aleksandra Józwicka (SP Liszno), 2. Patrycja Frania (SP Liszno), 3. Julia Fijałkowska (SP Liszno).

Chłopcy – klasa VII: 1. Jakub Kamiński (SP Rejowiec Fabryczny), 2. Kacper Kądziela (SP Liszno), 3. Tobiasz Remiś (SP Pawłów).

Dziewczęta – klasa II-III gimnazjum: 1. Zuzanna Parada (SP Pawłów), 2. Natalia Sawa (SP Liszno), 3. Wiktoria Pilipczuk (SP Rejowiec Fabryczny).

Chłopcy – klasa II-III gimnazjum: 1. Kacper Seneka (SP Liszno), 2. Przemysław Studziński (SP Pawłów), 3. Mateusz Śmigielski (SP Liszno).

Magdalena Boruchalska

Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2017/2018

4 września 2017 r. w naszej szkole odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego. Uroczystość rozpoczęto od mszy świętej odprawionej przez ks. kan. **Wiktora Łopucha**, następnie zgromadziliśmy się na boisku szkolnym, gdzie odśpiewaliśmy hymn państwowy oraz przypomnieliśmy o 78 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Dyrektor Szkoły **Pani Dorota Jaszczuk** przywitała wszystkich zebranych, życząc w nowym roku szkolnym wielu sukcesów.

Akcja „Sprzątanie świata” pod hasłem „Nie ma śmieci - są surowce”

Akcja ma na celu budzenie i wzmacnianie świadomości ekologicznej uczniów oraz odpowiedzialności za środowisko naturalne.

We wrześniu uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie uczestniczyli w akcji ekologicznej sprzątanie świata. Każda klasa miała wyznaczony teren, który solidnie posprzątało. Efekty pracy były zadowalające.

Październik - Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych

Miesiąc Bibliotek Szkolnych ustanowiony został przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotekarstwa Szkolnego. Tradycja tego święta ma już 18 lat. W ramach obchodów Miesiąca Bibliotek Szkolnych odbyło się szereg działań, które miały na celu szerzenie czytelnictwa i promocję szkolnej biblioteki. Oferta zabaw i konkursów była skierowana do wszystkich uczniów szkoły. Były to: quizy, konkursy czytelnicze, wspólne czytanie książek, konkurs plastyczny „Laurka dla biblioteki szkolnej”, konkurs literacki „Wiersz dla biblioteki”. Nad wszystkim czuwała p. **Magdalena Boruchalska** – nauczyciel bibliotekarz.

Dzień Edukacji Narodowej

13 października 2017 r. w Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie odbyła się uroczysta akademie z okazji **Dnia Edukacji Narodowej**. Uroczystość otworzyła **Pani Dyrektor Dorota Jaszczuk** i złożyła najserdeczniejsze życzenia wszystkim pracownikom szkoły. Aby rozjaśnić i rozweselić poważne na co dzień twarze nauczycieli zatroskanych o wykształcenie i wychowanie swoich

podopiecznych, uczniowie Szkoły Podstawowej przygotowali występ artystyczny. Przygotowany program spotkał się z życzliwym przyjęciem przez publiczność. Pani dyrektor przyznała swoje nagrody, otrzymała ją: p. **Małgorzata Mazurek**. W tym dniu również odbyło się ślubowanie **uczniów I klasy**. Uroczystość przygotowały: p. **Dorota Krupa** i p. **Elżbieta Prokopiuk**, o oprawę muzyczną zadbał pan **Marek Pukas**.

Dzień Papieski

18 października odbyła się akademie z okazji **XVII Dnia Papieskiego** pod hasłem „**Idźmy naprzód z nadzieją**”. Podczas apelu przypomniano sylwetkę i nauczanie **Papieża Polaka Jana Pawła II**. Uroczystość przygotowała: p. **Joanna Herman**, p. **Marek Pukas**.

Wycieczka do Grodu Słowiańskiego – Ośrodka „Choinka - Horodyszcze”

25 września uczniowie klasy IV-VI uczestniczyli w wycieczce **do słowiańskiego grodziska**. Wzięli tam udział w widowisku plenerowym, podczas którego poznali zwyczaje Słowian, warsztat rzemiosła, kuchnię słowiańską.

Występ cyrku Luna

10 października naszą szkołę odwiedził cyrk **LUNA** i przedstawił bardzo widowiskowy program artystyczny. Były żywe zwierzęta, wąż, kot i duży słoń, który wyglądał jak żywy. Było wiele pokazów akrobatycznych z szarfami, obręczami, linami, jazda na rowerze, pokaz instrumentów muzycznych, wiele ćwiczeń zręcznościowych z piłkami. Dzieci czynnie brały udział w pokazach cyrkowych i wygrywały nagrody za zręczność, siłę i pomysłowość. Było wiele śmiechu i radości, a ręce bolały od gromkich oklasków.

Wycieczka do Lublina

17 października uczniowie klasy IV, V ze Szkoły Podstawowej z Pawłowa i III klasy Szkoły Filialnej w Krasnem uczestniczyli w wycieczce do **Lublina**. Zwiedzili **Muzeum Wsi Lubelskiej**, gdzie poznali dawne życie na wsi. Mieli okazję również obejrzeć wystawę **klocków Lego**.

99 Rocznica Odzyskania Niepodległości

9 listopada 2017r. listopada uroczystą akademią uczcili **Święto Niepodległości** uczniowie, nauczyciele i rodzice. Przygotowany przez uczniów montaż słowno-muzyczny przypominał zebranych, że wolność

raz zdobyta i niepodległość raz osiągnięta nie jest czymś trwałym, tylko czymś danym, co trzeba pielęgnować. Podczas tej uroczystości przypomniane zostały najważniejsze **chwile historii Polski**. Przekazywane treści były przeplatane patriotycznymi pieśniami oraz recytacjami wierszy, co zapewne przyczyniło się do głębszego przeżywania tych chwil. Uroczystość przygotowała: p. **Ewa Krzywicka**, p. **Ewelina Aleksandrowska-Rokita** i p. **Marek Pukas**.

Konkurs - „Moja Gmina w Przyszłości”

Uczniowie klas IV-VII wzięli udział w konkursie „Moja Gmina w Przyszłości”. Polegał on na wykonaniu **makiety** prezentujące miejscowość w przyszłości. Wszystkie prace były bardzo ciekawe i pomysłowe, wykonane różną techniką. Nagrodzono prace: klasa VI – I miejsce, klasy IV, V i VII – wyróżnienia. Uczniowie otrzymali nagrody pieniężne: 2000 zł (I miejsce), 500 zł (wyróżnienia). Wygrane pieniądze uczniowie z wychowawcami przeznaczą na klasowe wycieczki szkolne. Podczas wykonywania makiet nad uczniami czuwały: p. p. **Małgorzata Mazurek**, **Iwona Korzeniewska** i **Dorota Krupa**.

Zawody tenisa stołowego

24 listopada 2017 r. w Gminnym Ośrodku im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbyły się zawody tenisa stołowego. Wzięły w nich udział szkoły

z: Liszna, Kaniego, Wólki Kańskiej i Pawłowa. Organizatorem zawodów był Klub Sportowy „UKS Pawłów”. Nad całością zawodów czuwali nauczyciele wychowania fizycznego: p. Bogumiła Kalińska, p. Kamil Góra. Poniżej prezentuję uzyskane wyniki:

Klasa IV – dziewczęta: 1. Kucia Justyna, 2. Sobczak Natalia, 3. Żołnacz Zuzanna

Klasa IV – chłopcy: 1. Rudnik Miłosz, 2. Miszczuk Jakub, 3. Psuja Bartosz

Klasa V – dziewczęta: 1. Kruk Nikola, 2. Miszczuk Nikola, 3. Szaba Magda

Klasa V – chłopcy: 1. Kruk Kacper, 2. Kubacki Jakub, 3. Frania Mateusz

Klasa VI – dziewczęta: 1. Świetlicka Agnieszka, 2. Przybylska Martyna, 3. Mazurek Patrycja

Klasa VI – chłopcy: 1. Kwiatek Mateusz, 2. Mielniczuk Mateusz, 3. Raszyński Kacper

Klasa VII – dziewczęta: 1. Luszawska Aleksandra, 2. Mazurek Zuzanna, 3. Dyniec Natalia

Klasa VII – chłopcy: 1. Remiś Tobiasz, 2. Zduńczuk Kamil, 3. Kądziera Kacper

Klasa II Gimnazjum – dziewczęta: 1. Posturzyńska Klaudia, 2. Radomska Paulina, 3. Dąbrowska Natalia

Klasa II Gimnazjum – chłopcy: 1. Słotwiński Dawid, 2. Humeniuk Przemysław, 3. Skrycki Marcin

Klasa III Gimnazjum – dziewczęta: 1. Sawa Natalia, 2. Ryczyńska Oliwia, 3. Dyniec Weronika

Klasa III Gimnazjum – chłopcy: 1. Lewiński Kacper, 2. Mielniczuk Dawid, 3. Śmigielski Mateusz

GKS START-REGENT Pawłów liderem chełmskiej klasy „A” po rundzie jesiennej sezonu 2017/2018.

Zakończyła się runda jesieńna sezonu 2017/2018 w chełmskiej klasie „A”. Na półmetku tych rozgrywek drużyna GKS START-REGENT Pawłów zajmuje I miejsce mając przewagę nad II Agrosem Suchawą 2 punktów i III Leszkopol Bezek 4 punktów.

A tak to wszystko wyglądało:

- 20 sierpnia, Hanna, po dość wyrównanym meczu, w zamieszaniu podbramkowym Tomek Ozon strzela zwycięską bramkę wygrywamy z Bug Hanna 1:0;
- 27 sierpnia, Pawłów, po bramkach: A. Głowackiego (3), A. Mazurka (2), E. Żukowskiego (2), P. Sołtysa, M. Miazgi i P. Żuka deklasujemy drużynę Hutnika Dubeczno 10:1;
- 10 września, Włodawa, „START-REGENT” upokorzył Włodawiankę – nagłówek z Nowego Tygodnia Chełmskiego, po bramkach A. Mazurka, A. Głowackiego (4) i D. Sulowskiego (2) pokonujemy Włodawiankę 7:4;
- 17 wrzesień, Pławanice, grając w trudnych warunkach, w strugach deszczu na zawsze gorącym terenie remisujemy 4:4 z drużyną GKS Pławanice-Kamień. Zdobywcami bramek w tym meczu dla naszej drużyny są: A. Głowacki (3) i B. Kwiatosz;
- 23 wrzesień, Wola Uhruska, pokonujemy gospodarzy 2:1, zdobywcą dwóch bramek Andrzej Głowacki, ale bohaterem meczu zostaje nasz bramkarz Bartosz Klin, który w 88” meczu broni rzut karny;
- 1 października, do Pawłowa zawitała drużyna beniaminka „A” klasy ZNICZ Siennica Różana, po bramkach: A. Mazurka, R. Grycia i dwóch A. Głowackiego wygrywamy 4:2;
- 8 października, Leśniowice, dużo emocji, ale trzy punkty są nasze, wygrywamy 4:3 a łupem bramkowym dzieli się A. Mazurek i A. Głowacki strzelając po dwie bramki w tym meczu;

- 15 października, po bramkach A. Głowackiego i A. Mazurka pokonujemy drużynę Leszkopolu Bezek i zostajemy liderem chełmskiej klasy „A”;
- 22 października, Rybczewice, pewna wygrana z MKS Siedliska 5:0. Bramki zdobywają: A. Głowacki (2), M. Miazga, R. Rasiński i A. Mazurek;
- 29 października, Pawłów, w meczu na szczycie po bramkach A. Głowackiego i A. Mazurka remisujemy z Agrosem Suchawa 2:2;
- 5 listopada, Sawin, „START-REGENT gromi w Sawinie” tak o nas pisze w poniedziałkowym wydaniu Nowy Tydzień Chełmski. Pewne zwycięstwo 6:2, na zawsze niewygodnym terenie w Sawinie, zdobywcami bramek: A. Głowacki (4), D. Sulowski i M. Maliński;
- 11 listopada, Pawłów, po bramkach A. Głowackiego (3) i R. Grycia, pewnie pokonujemy drużynę ZRYW Gorzków 4:0. Pawłów ma lidera!!! – tak o nas pisze Nowy Tydzień Chełmski.

Podsumowując zakończoną rundę należy podać podstawowe statystyki drużyny: na zdobytych 32 punkty złożyło się 10 meczów wygranych i dwa remisy. Bilans bramkowy: 51 zdobytych i 19 straconych. W meczach rozegranych w Pawłowie podopieczni trenera Kamila Góry odnieśli 4 zwycięstwa i 1 remis strzelili 22 bramki a stracili 5. Na wyjazdach odnieśliśmy 6 zwycięstw i 1 remis, bilans bramkowy to 29 bramek strzelonych i 14 straconych.

Strzelcy bramek dla START-REGENT to: Andrzej Głowacki – 26, Adam Mazurek – 9, Dawid Sulowski – 3, Rafał Gryć – 2, Emil Żukowski – 2, Michał Miazga – 2, Rafał Rasiński – 2, Mateusz Maliński – 1, Bartosz Kwiatosz – 1, Piotr Sołtys – 1, Piotr Żuk – 1, Tomasz Ozon – 1.

W klasyfikacji minut spędzonych na boisku przewodzą: Mateusz Maliński – 1080, Andrzej Głowacki – 1075, Adam Mazurek – 1073, Emil Żukowski – 948, Bartosz Kiln – 928.

Bardzo dobrze zaprezentowaliśmy się w rozgrywkach Pucharu Polski na szczelbu Chełmskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. W rundzie wstępnej po bramkach A. Głowackiego (5), A. Mazurka (2), R. Grycia i M. Miazgi pokonaliśmy 9:1 drużyną FC Pomian Chełm. W I rundzie do Pawłowa zawitała drużyna Spółdzielcy Siedliszcze występująca w chełmskiej klasie okręgowej, po dobrym meczu i bramkach zdobytych przez Andrzeja Głowackiego (3) i Bartłomieja Kwiatosza pokonaliśmy Spółdzielcę 4:1. W drugiej rundzie los przydzielił nam drużynę Włodawianki Włodawa, ale zawodnicy z Włodawy borykający się z problemami organizacyjnymi i kadrowymi zrezygnowali z przyjazdu do Pawłowa, mecz został zweryfikowany jako walkower 3:0 dla naszej drużyny. W III rundzie Pucharu Polski doszło do meczu z drużyną „zza miedzy” Spartą Rejowiec Fabryczny. Mecz z „podtekstami”, „derby” rozpoczęliśmy bardzo dobrze w 20” Rafał Rasiński wyprowadził naszą drużynę na prowadzenie, goście w 40” doprowadzili do remisu. Drugą połowę lepiej rozpoczęła drużyna Sparty zdobywając bramkę na

2:1 w 55”, w 61” drużyna Sparty nie wykorzystwała rzutu karnego, Bartosz Klin obronił. Ta sytuacja była impulsem dla naszej drużyny do jeszcze lepszej gry w 62” Andrzej Głowacki doprowadza do remisu, w 68” Adam Mazurek z rzutu karnego wyprowadza nas na prowadzenie 3:2. Sekundy dzieliły nas od zwycięstwa w tym meczu w 91” ostatnia minuta gry w regulaminowym czasie Daniel Barabasz odwrócony tyłem do bramki „w sobie tylko wiadomy sposób” pakuje piłkę do naszej bramki, doprowadzając do remisu i dogrywki w tym meczu. W 103” grający trener Sparty Rejowiec Fabryczny Bartosz Bodys strzałem głową ustala wynik tego bardzo emocjonującego spotkania na 4:3 dla drużyny Sparty.

Ogólnie podsumowując całą jesień bardzo dobra praca trenera Kamila Góry przynosi bardzo dobre efekty, drużyna jest bardzo dobrze poukładana i w trudnych momentach potrafi przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Myśląc o awansie do klasy okręgowej musimy utrzymać dotychczasowy skład a nawet się wzmocnić by na wiosnę walczyć skutecznie o awans.

GKS START-REGENT Pawłów trenuje do końca listopada, po czym grudzień i styczeń będą miesiącami wolnymi od treningów. Wznowienie zajęć jest planowane w pierwszych dniach miesiąca lutego 2018 r. W okresie przygotowawczym rozegramy sześć meczów sparingowych z takimi drużynami jak: Unia Rejowiec, Trawena Trawniki, Zryw Gorzków, Start Krasnystaw, Tatrzan Kraśniczyn i Unia Białopole.

Należy także wspomnieć o drużynie juniorów, która w nowo utworzonej Chełmskiej Lidze Juniorów w grupie południowej zajęła VIII miejsce odnosząc dwa zwycięstwa ze Zniczem Siennica Różana 5:4, Tatrzanem Kraśniczyn 5:1, dwa razy zremisowała z Frasati Fajslawice 2:2 i Niedźwiadkiem Chełm 3:3, oraz poniosła pięć porażek 3:1 z Hetmanem Żółkiewka, 6:1 z Ruchem Izbica, 4:1 ze Startem Krasnystaw, 7:0 z Unią Rejowiec i 2:0 ze Spartą Rejowiec Fabryczny.

Serdecznie podziękowania za pomoc, życzliwość

i wsparcie w bieżącym funkcjonowaniu Klubu dla Urzędu Gminy Rejowiec Fabryczny a w szczególności dla Pana Wójta Gminy Zdzisława Krupy. Ponadto ogromne podziękowania dla wszystkich partnerów i sponsorów, wśród których wymienić należy w szczególności: firmę SPEC-BUD – Pan Leszek Ciechomski, Centrum Hotelowo Konferen-

cyjne REGENT – Pan Robert Czyżewski, Sklep Spożywczo Przemysłowy – Pan Waldemar Kołub-Solecki.

Ze sportowym pozdrowieniem,
Prezes GKS „START-REGENT” Pawłów,
Grzegorz Mazurek.

Pawłowscy pielgrzymi w Częstochowie

Kilkudziesięcioosobowa grupa pielgrzymów z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie udała się w dniu 21 października 2017 r. na pielgrzymkę do jasnogórskiego sanktuarium. Podczas mszy świętej uczestnicy pielgrzymki modlili się przed ołtarzem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, zanosząc swoje troski i cierpienia oraz dziękując Jasnogórskiej Pani za doznane łaski. Na Wałach Jasnogórskich odprawili

drogę krzyżową. W drodze powrotnej uczestnicy pielgrzymki odwiedzili sanktuarium w Gidlach. Pielgrzymkę, podobnie jak w latach poprzednich, zorganizowała Halina Rzepecka, przewodnicząca Rady Parafialnej w Pawłowie, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Rejowiec Fabryczny.

Redakcja



Święto seniora w Pawłowie

W dniu 24 listopada 2017 r. w Centrum Hotelowo-Konferencyjnym REGENT w Pawłowie odbyło się spotkanie z okazji Święta Seniora i „Andrzejek”. Licznie zgromadzonych uczestników spotkania odwiedzili zaproszeni goście w osobach wicemarszałka województwa lubelskiego dr **Krzysztofa Grabczuka**, starosty chełmskiego **Piotra Deniszczuka**, wójta gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisława Krupy** i przewodniczącego rady gminy **Mirosława Maziarza**. Ponadto w spotkaniu uczestniczyły Dyrektor DPS w Kaniem **Elżbieta Florczak** i Dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie **Dorota Jaszczuk**. Spotkanie zakończyła zabawa, podczas której przygrywał **Arkadiusz Korzeniowski** z zespołu muzycznego „Histon”. Wyjątkowo udane spotkanie zorganizowała wiceprzewodnicząca rady gminy Rejowiec Fabryczny **Halina Rzepecka**.

Redakcja



Prace malarskie Danuty Kurczewicz w Krasnymstawie

W dniu 10 października 2017 r. w Galerii Krasnostawskiego Domu Kultury odbył się wernisaż wystawy obrazów malarskich „Przenikanie” **Danuty Agnieszki Kurczewicz**, pawłowianki, członkini Stowarzyszenia Twórczego „Pasja” w Chełmie. Zaprezentowane publiczności obrazy z dominującą techniką olejną są kontynuacją wcześniejszego cyklu „Rozbłyśki”, także prezentowanego w Krasnymstawie (2016). Wspomniane cykle malarskie związane są z wydaniem przez malarzkę i zarazem poetkę, albumów poetycko-malarskich „Rozbłyśki” (2016) i „Przenikanie” (2017).

Nasycone żywymi kolorami, pełne ekspresji kształty, figury i kompozycje składają się na ogólny

charakter abstrakcyjnych płócien. Daje się w nich zauważyć osobiste upodobanie do figur geometrycznych.

Wernisaż urozmaiciła autoprezentacja twórczości poetyckiej artystki oraz recital chełmskiego barda, poety, kompozytora i aranżera **Marka Miszczuka**. Uczestnicy spotkania mieli okazję połączyć odbiór trzech form artystycznych: obrazu, poezji i muzyki.

Oficjalnego otwarcia wernisażu dokonał **Damian Kozyrski**, Dyrektor Krasnostawskiego Domu Kultury. W uroczystości uczestniczyli m. innymi: **Hanna Mazurkiewicz**, Burmistrz Krasnegostawu, **Iwona Chudoba**, Prezes Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”,



Robert Gałan, Wiceprezes Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” oraz rodzina, bliscy i przyjaciele bohaterki wieczoru.

Ekspozycję obrazów przygotowali **Marta Zorska-Swatowska** i **Stanisław Kliszcz** z Krasnostawskiego Domu Kultury.

Redakcja

Danuta Kurczewicz
(pierwsza z lewej),
Damian Kozyrski
i Marta Zorska-Swatowska

Danuta Kurczewicz wyróżniona „Medalem pamiątkowym województwa lubelskiego”



Podczas obrad XV Sejmiku Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny, który odbył się w dniach 3-5 listopada 2017 r. w Stoczku Łukowskim, na wniosek Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie w uznaniu dokonań literacko-malarskich oraz działalności społecznej **Danuta Agnieszka Kurczewicz** została wyróżniona „**Medalem Pamiątkowym Województwa Lubelskiego**” za zasługi dla województwa lubelskiego, przyznany przez Marszałka Województwa Lubelskiego Sławomira Sosnowskiego i Wicemarszałka Krzysztofa Grabczuka. D. Kurczewicz należy do Związku Literatów Polskich (jest członkiem komisji rewizyjnej oddziału lubelskiego), Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, Stowarzyszenia Twórczego „Pasja” w Chełmie oraz Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” (skarbnik).

Redakcja

Stefan Kurczewicz

Pawłów pożegnał ulicę 22 Lipca

Wypełniając obowiązek wynikający z ustawy z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej (Dz. U. z 2016 r. poz. 744) Rada Gminy Rejowiec Fabryczny w dniu 30 czerwca 2017 r. podjęła uchwałę w sprawie zmiany nazwy ulicy 22 Lipca położonej w miejscowości Pawłów. W przyjętej uchwale czytamy „zmienia się dotychczasową nazwę ulicy położonej w miejscowości Pawłów, w ten sposób, że z dotychczasowej ulicy **22 Lipca** powstają ulice: **Leśna** i **Boczna**” (prowadząca do oczyszczalni ścieków). Uchwała Rady Gminy Rejowiec Fabryczny została opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego z dnia 17 sierpnia 2017 r. poz. 3347. Uchwała rady była poprzedzona konsultacją (ankiety) z mieszkańcami ulicy 22 Lipca. Zdecydowana większość mieszkańców opowiedziała się za ulicą Leśną ale w pojedynczych przy-

padkach sugerowano także zmianę nazwy ulicy na Lipową i ulicę Pacyfikacji.

W miesiącu listopadzie po wielokrotnych apelach wiceprzewodniczącej Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Haliny Rzepeckiej z Pawłowa na ulicy Leśnej (dawnej 22 Lipca) poczynając od ulicy Lubelskiej (po stronie parzystej) został wyremontowany chodnik pochodzący z lat 60-tych XX wieku, na długości 280 m i szerokości 1,5 m. Całkowity koszt remontu zamknął się kwotą 36.500 zł, z czego 15.000 zł zdecydowała się przeznaczyć rada sołecka z Funduszu Sołeckiego Pawłowa. Pozostała kwota pochodzi z budżetu gminy. Wyremontowany chodnik znacznie ułatwi przemieszczanie się pieszym, szczególnie osobom starszym i dzieciom, bez konieczności niekiedy korzystania z jezdni. Mieszkańcy Pawłowa wyrażają wdzięczność władzom gminy za spełnienie ich wieloletnich oczekiwań.

Grażyna Bartoszek

Jubileusz złotych i diamentowych godów w Rejowcu Fabrycznym

Medale za długoletnie pożycie małżeńskie przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz listy gratulacyjne zostały wręczone jubilatowi podczas uroczystości w Miejskim Ośrodku Kultury w Rejowcu Fabrycznym 15 października 2017 roku. Złote i diamentowe gody świętowało 14 par małżeńskich z terenu miasta i gminy Rejowiec Fabryczny:

Halina i Kazimierz Firlejowie (Rejowiec Fabryczny), **Łucja i Roman Jonikowie** (Rejowiec Fabryczny), **Teresa i Mieczysław Orłowie** (Rejowiec Fabryczny), **Barbara i Józef Pukasowie** (Rejowiec Fabryczny), **Alicja i Jan Daśkowie** (Rejowiec Fabryczny), **Anna i Stanisław Bliźniakowie** (Wólka Kańska), **Henryka i Jan Jonikowie** (Pawłów), **Bronisława i Edward Kosmowscy** (Kanie-Stacja), **Marianna i Tadeusz Krzyżakowie** (Józefin), **Maria i Stanisław Łusiakowie** (Liszno), **Jadwiga i Henryk Nakielscy** (Pawłów), **Kazimiera i Jan Waryszakowie** (Wólka Kańska) i **Zofia i Franciszek Zduńczukowie** (Pawłów).

Diamentowe Gody, czyli 60 lat małżeństwa świętowali Państwo: **Klementyna i Henryk Sikorscy** z Rejowca Fabrycznego oraz **Maria i Wiesław Szejgiec** z Liszna-Kolonii.

Na uroczystość przybyły rodziny jubilatów oraz przedstawiciele lokalnych władz: Burmistrz Rejowca Fabrycznego Stanisław Bodys, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosław Maziarz oraz Wicemarszałek Województwa Lubelskiego dr Krzysztof Grabczuk. Od momentu, kiedy jubilaci postanowili kroczyć przez życie wspólną drogą minęło wiele lat. Wychowanie dzieci, praca zawodowa, wspólne przeżycia potwierdziły ślubowaną kiedyś miłość, wierność, szacunek i oddanie. Ten szczególny jubileusz jest dowodem na to, jak ważna w życiu jest miłość i bliskość drugiej osoby.

Wszystkim parom serdecznie gratulujemy i życzymy jeszcze wielu lat spędzonych razem w szczęściu i zdrowiu!

Szanowni Jubilaci!

Z okazji tak pięknego Jubileuszu składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności. Członkom i sympatykom Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa jest szczególnie miło, iż wśród odznaczonych dostojnych par małżeńskich znaleźli się mieszkańcy Pawłowa: Henryka i Jan Jonikowie, Jadwiga i Henryk Nakielscy oraz Zofia i Franciszek Zduńczukowie.

Redakcja

Janina Posturzyńska

Szydełkiem malowane



Grażyna Taczała

Szydełkowanie pani Grażyna Taczała z Rejowca Fabrycznego rozpoczęła bardzo dawno temu, bo jeszcze w szkole podstawowej. Można powiedzieć, że to tradycja rodzinna: mama i ciocia pani Grażyny robiły na szydełku serwety i obrusy, różne robótki z włóczki na drutach i patykach. Wychowując się w rodzinie ze zdolnościami manualnymi, zgłębiła wszystkie tajniki tego pięknego rękodzieła. Serwety i obrusy wykonane przez artystkę to prawdziwe cacka i dzieła sztuki, bo pani Grażyna lubi wyzwania i jest bardzo dokładna i precyzyjna. Jej prace budzą podziw, bo wszystko robi z pasją i wkłada w to dużo serca.



Jej dorobek jest imponujący, w zależności od pory roku, tworzy różne wyroby: w okresie Wielkanocy wykonuje zajaczkę, pisanki, serwetki z motywem bazi, kurczaczki, a bliżej Bożego Narodzenia, bombki choinkowe, aniołki, gwiazdki, firanki, zazdrostki a także inne ozdoby na okna. Te ostatnie, to metalowe kółka, w których pani Grażyna tworzy piękny wzór zamknięty w kole. Oprócz tego powstają na drutach czapki, szaliki, chusty, poncza i sweterki.

Gdy pytam, skąd bierze pomysły na swoje prace, odpowiada, że kopalnią inspiracji jest internet, tam również nawiązała nowe znajomości z pasjonatkami szydełkowania. Panie wymieniają się wzorami i nowymi doświadczeniami. Szydełkowanie to świetny sposób na relaks, a także miło i pożytecznie spędzony czas. Pani Grażyna mówi, że teraz nie mogłaby żyć bez tego zajęcia, bo przecież to już 50 lat jej pracy twórczej.

Jesienią tego roku Pani Grażyna przekazała na rzecz swojej parafii „Dar ołtarza”, czyli komplet przepięknych obrusów, które zdobią ołtarze w Kościele Podwyższenia Krzyża w Rejowcu Fabrycznym. Swoimi rękodzielami artystka obdarowuje też rodzinę, znajomych i przyjaciół, ale wiele jej prac leży w szufladzie.

Miejmy nadzieję, że ich autorka pokusi się kiedyś o zaprezentowanie efektów swego hobby na wystawie, by pokazać ludziom, co można wyczarować z nici za pomocą szydełka, jeśli bogata wyobraźnia współgra z manualnym talentem i cierpliwością.



Wyroby Grażyny Taczały

Dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz

Moje życie z Tadeuszem. Wspomnienia

Nieżyjący od 2002 roku Tadeusz Łobożewicz, były Rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Warszawie, jest ojcem moich dwóch synów: Marka i Ryszarda. Był mężem przez 27 lat. Trzykrotnie żonaty – w zgodzie z zasadą „do trzech razy sztuka”. Ja Wanda byłam jego drugą żoną.

W środowisku pracy wyższych uczelni zaliczano go do kategorii osoby lubianej. Ceniono za sposób myślenia, poczucie humoru i czynność. Ale wróćmy wstecz! Urodził się w 1935 r. w Toruniu (czasy II Rzeczypospolitej), w rodzinie mieszczańskiej. Miał starszego brata Ryszarda i siostrę Halinkę.

Tadeusz miał optymistyczny charakter i zmieniające się pasje. Nie stronił od pracy na działce, nie traktował jej pobieżnie, starał się być perfekcyjny. Lubił dużo czytać i znać codzienną sytuację z gazet. Sukcesy szkolne i zawodowe odnosił dzięki dużemu zaangażowaniu i pracowitości. Taki był wówczas trend. Uprawiał sport jak każdy, nie tylko dla popularności ale głównie dla poprawy zdrowia.

Wykorzystując doświadczenia dydaktyczno-naukowe pisał artykuły do prasy fachowej, nie tylko dla pieniędzy, lubił to robić. Zrobił doktorat i habilitację. Uzyskał stopień profesora. Wtedy byliśmy już po rozwodzie i jego sprawy zawodowe nie zaprzętały mojej pamięci. Pod koniec życia napisał książkę o roli dziadka w rodzinie.

Zaproszony na porozwodowy obiad nie zafundował mi burzliwego roztania, był raczej przygnębiony. Wypowiadał zdania o swojej matce Bronisławie, która gdy pracowała zawodowo, opiekowała się domem i trójką dzieci. Dodam, że czytała biegle książki Goethego w języku niemieckim. Zmarła w wieku 91 lat w roku 1994. Ojciec Bernard pracował w zakładach mechanicznych związanych z wojskiem w charakterze zbrojmistrza. Zmarł na zawał serca w 1978 r.. Obydwoje pochowani w Toruniu.

W czasie II wojny światowej i okupacji rodzina Tadeusza posługiwała się często językiem niemieckim. W toruńskim „spożywcaku” kupowało się „szneki z glancem”, czyli po warszawsku – drożdżówki. Na obiad przygotowywano „pyry z gzikiem” (ziemniaki z twarogiem) i. t. d. Jadłospis doskonalono w rozmowach z kucharkami księży i nie tylko, a zestaw dań był charakterystyczny dla regionu Wielkopolski. Zachowane też były rękodzielniczo-rzemieślnicze tradycje rodziny. Kontynuowała je teściowa robiąc na drutach: swetry, sukienki i rękawiczki dla najbliższych lub na prezent.

Jako dziecko i młodzieniec Tadeusz miał opinię uczciwego i prawdomównego zarówno w szkole, jak i w domu. Był wiecznym optymistą niezależnie od sytuacji. Uczył się pilnie niemieckiego. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił do technikum mechanicznego. Wyróżniał się w nim bardzo dobrą nauką oraz bezinteresowną pracą społeczną. Robił to z myślą o przyszłych studiach zagranicznych. Był jednym z kandydatów szkoły i miasta Torunia na prestiżowe

studia zagraniczne do ówczesnego ZSRR. Chociaż był mocno typowanym kandydatem na studia to nie dostał się z powodu wybryku uczniowskiego. Był rok 1953. Piątego marca 1953 r. świat obiegła wiadomość o śmierci ówczesnego przywódcy ZSRR – Józefa Stalina. Dla uczczenia tej okazji – jak bronili go nieliczni nauczyciele – ale przede wszystkim dla żartu i dowcipu, chłopcy ze starszych klas technikum mechanicznego zrobili prowizoryczne nosze, na nich położyli najłżejszego Tadzika i nosili w powadze po korytarzach szkoły, wywołując u uczniów śmiech w „dniach żałoby”. Demonstracyjnie i w pośpiechu wszyscy razem zostali wyrzuceni ze szkoły z wilczym biletem. Nie było rozmów, nie przyjęto przeprosin na apelu szkolnym, wszystkich wyrzucono „na bruk”.

Toruń – miejsce urodzin stracił dla Tadeusza znaczenie. Szybko jednak rozpoznał i zrozumiał swoją sytuację, trudny los rodziny i potrafił wyciągnąć wnioski.

W ten sposób wyładował w fabryce nawozów azotowych i fosforowych pod Poznaniem. Zatrudniono go z oporem jako robotnika, a po kilku miesiącach awansowano na mistrza – kierownika zmiany. Technikum ukończył później w ramach specjalnego dopuszczenia – łaski. W fabryce umiał współdziałać z ludźmi, ale wyróżnienie na mistrza spowodowało wzrost niezyczliwych wśród załogi. Jego ówczesne kłopoty dopełnił zwykły pech. Zdarza się to najczęściej osobom nie przygotowanym do określonej pracy. Przez przypadek, a może i niewiedzę, przy obsłudze taśmy w fabryce uciął palec ręki zatrudnionemu przy niej robotnikowi. Złożone wnioski pokrzywdzonego o odszkodowanie, zostały w sądzie oddalone, a Tadeusz uniewinniony. Pewnie wnioskodawca w czasie wykonywania pracy był „pod wpływem alkoholu”.

Szybko okazało się, że praca na stanowisku kierownika zmiany nie jest jego marzeniem i że w przyszłości nie zajmie się techniką. W tej sprawie miał absolutną pewność. Smród siarki, opary, wypadek, odsunął go na zawsze od środowisk robotniczych. Tym bardziej, że w latach nauki w technikum wykazywał szersze możliwości intelektualne. Redagował prasę uczniowską, pisał drobne artykułiki, angażował się w sport. Rozszerzaniem zainteresowań sprzyjały podróże ze sportowcami-lekkoatletami. Zawsze dbał o wygląd zewnętrzny. Jak twierdziła teściowa Bronia: czyste buty, ubranie, krótko ostrzyżona głowa. Wraz z wiekiem był jeszcze bardziej perfekcyjny. Interesował się dziewczętami, lubił rozmawiać na temat urody, wyglądu i zachowań. Nie tolerował alkoholu, wyśmiewał się wówczas z ludzi, którzy ogłupiali swój mózg i wobec takich osób był bardzo krytyczny.

Materiału na pierwszą żonę dostarczyła Tadeuszowi siostra Halinka, rekomendując koleżankę. Znajomość zakończyła się – jak twierdził – jednodniowym małżeństwem. Wprost z urzędu stanu cywilnego wyjechał do Warszawy. Wówczas jeszcze nie przewidywał, że na stałe.

Ożenek i ślub cywilny ze starszą od niego pielęgniarką wystraszyły Tadeusza życiowo, a jego rodzina była zbulwersowana.

Tymczasem Tadeusz po ucieczce z Torunia złożył dokumenty na studia w AWF (Akademii Wychowania Fizycznego) w Warszawie i po zdaniu egzaminów został przyjęty. Był rok 1955. Jak oceniał pierwsze małżeństwo – zakończone szybkim rozwodem – z późniejszej perspektywy. Mówił o braku wszystkiego, szczególnie odpowiedzialności. Popularne powiedzonko „kobiety po przejściach” i „mężczyźni z przeszłością” – w drugiej jego części – pasowało do sytuacji Tadeusza. Zanim w następnym roku usłyszałam o nim był już kawalerem „z przeszłością”.

Po ucieczce do Warszawy szybko się aklimatyzował. Będąc na uboczu od Torunia i bez wsparcia finansowego rodziców dawał sobie radę. Już na pierwszym roku studiów (po I semestrze) otrzymał stypendium naukowe. Został grupowym reprezentującym swój rocznik w radzie wydziału. Był zapraszany przez dziekana na omawianie spraw studentów.

Ja kończyłam wówczas drugi, a on pierwszy rok studiów. Bezpośrednio nie zamieniliśmy ze sobą żadnego słowa. Z moich obserwacji wynikało, że miał pogodne usposobienie i przyjazny stosunek do kolegów. Lubił żartować i brał chętnie udział w pracach społecznych organizowanych przez uczelnię (AWF). W towarzystwie był zawsze uśmiechnięty i wyluzowany. Ten jego „luzik” czasem denerwował. Nigdy nie używał wulgaryzmów, co charakteryzowało jego dorosłe życie. Był uprzejmy, interesujący i nie pozbawiony wdzięku (staranna wymowa, uśmiech), czasem jakieś słowo typowe dla obszaru języka niemieckiego. Jego zachowanie zjednywało mu wielu przyjaciół.

Jako asystent w katedrze higieny u prof. A. Brodniewicza był lubiany przez studentów. Dziś powiedzielibyśmy, że prowadził zajęcia „odjazdowo”. Sam był na nich „odjechany”. Zamiast o higienie potrafił mówić o wszystkim.

Interesował się sportem. W ramach relaksu bywał widzem na zawodach lekkoatletycznych i meczach siatkówki kobiet. Zdarzyło się kiedyś, że po skończonym meczu w hali AWF drużyny AZS Lublin, w której grałam, podszedł do mnie z gratulacjami i pytaniem? Czy wybrałabym się z nim do żoliborskiego kina „Wisła”? Miałam wówczas 24 lata i pracowałam w charakterze nauczycielki wf w Liceum Pedagogicznym w Siedlcach. On był asystentem w Katedrze Higieny AWF w Warszawie. Tytułu filmu nie pamiętam, ale towarzyszące zalecenia, emocje i całowanie rąbek. Nadchodziło coś niezwykłego. W szkole w Siedlcach zadzwonił telefon i tak się zaczęło. Niezwykła rozmowa, niby o niczym, ale o wszystkim najważniejszym. Przyjemność i wielki zachwyt budziły następnie wiele niepokoju, niepewności i znaków zapytania. Pytałam siebie: czy wielokrotnie na uczelni mijaliśmy się może tylko po to, żeby na stałe spotkać się w małżeństwie? Tego nie wiem! W bardzo krótkim czasie Tadeusz poprosił abym została jego żoną. Tak najprościej, bez żadnej pompy, bukietu kwiatów, bez czekoladek. Zgodziłam się bez wahania. Wtedy, w tym okresie, będąc po studiach już ukończonych i pracując,

był dla mnie odpowiednim partnerem. W geście radości uniósł mnie w górę i to wszystko. Nie było żadnych prezentów, czerwonych róż, ani innych ceremonii. Przyjęłam oświadczyń bez pierścionka i brylantów, co w XXI wieku jest już raczej nie do pomyślenia. Nie było nawet kolacji przy świecach. Nie obchodziło nas wtedy, że stolicą diamentów zwykłych i kolorowych jest Antwerpia a stolicą światowej mody Paryż. Na taką wiedzę nie było wówczas nawet zapotrzebowania. Nie obchodziło nas, że diamenty tam sprzedawane rozchodzą się jak ciepłe drożdżówki w Polsce. On był kategorii biedaka, bez jakiegokolwiek grosza z rodzinnego domu. Z asystenckiej pensji spłacał zakupione na raty radio.

W naszych kontaktach w tym okresie rządziły wyłącznie porywy serca. Oddałam się jego miłości i zaufaniu. W zachowaniu Tadeusza widziałam codzienny, nieodmienny zachwyt moją osobą. Natomiast ja byłam przekonana, że dałam Tadeuszowi szansę i stabilizację i że nasze wspólne życie przetrwa wieki. Przepisem na udany związek były wzajemne podobieństwa: m. innymi wykształcenie i uprawianie sportu.

Prawdziwa opowieść o mnie Wandzie i Tadeuszu zapisana w księgach rozpoczęła się naszym ślubem w Urzędzie Stanu Cywilnego na warszawskim Żoliborzu (marzec 1961 r.). Związek małżeński przypieczętował wzajemny obustronny zachwyt. Towarzyszył nowożeńcom i świadkom zdarzenia. Nikt nie przyniósł róż, ani nie sypał kwiatów pod nogi. On miał do dyspozycji pokój w internacie AWF, ja kawalerkę w budynku internatu w Siedlcach. Pierwsze wspólne wakacje po polskim wybrzeżu odbyliśmy na motorze „Jawa 250” zakupionym z podarowanego grosza na ślub przez mamę Mariannę. Zaczęliśmy razem doceniać znaczenie trudów i przyjemności życia. Podczas wędrowki zależało nam na bezpieczeństwie, oglądaniu ciekawostek i osobliwości przyrodniczych. Traciłam oddech kiedy opowiadał o pięknie miejscowości i swoich odczuciach. Był pełen pasji, odkrywczy i inspirujący. Zaczęliśmy wspólnie doceniać znaczenie przyjemności w codziennym życiu.

W pierwszej połowie lat 60-tych XX wieku przyszedł na świat pierwszy syn Marek, a w następnym roku Ryszard. W domu całodobową opiekę nad chłopcami sprawowała babcia Marianna przywożąc ze sobą do Warszawy dorobek swojego życia i poprzednich pokoleń. W małżeństwie wszystko trwało w perfekcyjnej jedności. Dominowała ciężka praca. Każde z nas podjęło dodatkowy kierunek studiów i ukończyło bez poślizgu w wyznaczonym terminie. W związku rodzinnym była miłość, akceptacja i tolerancja. Staraliśmy się być wzorowymi na wysokim poziomie. Można powiedzieć kategoria „extra”.

W wychowaniu dzieci od początku zwyciężał sport. Aktywne formy pracy rozpoczęliśmy od okresu kiedy synowie byli niemowlakami. Basen pływacki AWF pod ręką. Wspomnę o szybkim postępie Marka i Ryszarda w nauce pływania, o przyjemności jaką dawał im pobyt w wodzie i wykopywanie jej na odległość, a następnie próby zanurzania się coraz głębiej wraz z mamą i ojcem, którzy trzymali je na rękach. Przy takich zanurzeniach wyczuwali, że woda ich utrzymuje i „nosi”. Położenie się

na desce pływackiej na brzuchu nie stanowiło problemu, a dodanie pracy nóg było już pływaniem. Nie umiając mówić pływali wzdłuż basenu AWF, nawet dwa razy w ciągu godziny. Sąsiedzi mówili, że te niemowlęta pływające na deskach obalają dotychczasowe mity na temat: od kiedy można rozpoczynać wczesną specjalizację sportową. Posypały się artykuły prasowe, że nawet w okresie niemowlęcym i poniemowlęcym nie ma przeszkód do rozwijania zdolności sportowych i wysiłku. Wszystko odbywało się bez przymusu. Zdolnościom synów przypatrywali się z zainteresowaniem trenerzy Katedry Pływania AWF. Każdy pobyt niemowlaków był pod ścisłą kontrolą matki i ojca i przynosił nowe spostrzeżenia. Powiększał się nasz dorobek naukowy i udział w konferencjach krajowych i zagranicznych: Rostock (była NRD) i Rostów na Donem (dawny ZSRR). Wczesna specjalizacja sportowa w różnych dziedzinach stwarzała nowe tematy do opracowań.

Synowie w wieku 4-5 lat zostali przyjęci do sekcji „skoków do wody” w AWF-ie. Ich trenerem został najpierw p. Fredek – były zawodnik, a potem Tadeusz Budek – wielokrotny mistrz Polski w tej dyscyplinie sportu. Pod jego opieką ćwiczyli w Warszawie a potem w Gorzowie Wielkopolskim, osiągając sukcesy (Praga, Berlin, Hawana) w skokach z jednometrowej i trzymetrowej trampoliny. Z dobrymi wynikami ukończyli podstawówki i słynne Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Batorego w Warszawie i rozpoczęli studia wyższe.

W latach 70-tych XX w. kiedy samochód i telewizor były szczytem marzeń, rodzina w ekspresowym tempie

stała się posiadaczem „królowej polskich szos” - czyli „Syrenki”. Oczywiście na raty.

Mniej więcej po 25 latach małżeństwa rozpoczęły się konflikty i zgrzyty, które „blaski” przemieniały w „cienie”. Brakowało akceptacji dla wzajemnych i indywidualnych poczynań. Każdy kształtował własny wizerunek. Nie jestem w stanie określić, które momenty były kluczowe dla tej zmiany, a co rozgrywało się w tle. Nie ułomność intelektualna, ale formy zachowań spychały Tadeusza za burtę. Coraz mniej ciepła było w miłości i zrozumienia. Pojawiły się za to intrygi, wzajemne oskarżenia o zdrady i propaganda. U mnie nie było zapotrzebowania na suknię balową czy koktajlową, kończyłam doktorat! On brnął w zły styl nie przejmując się niczym. W swoim mniemaniu stawał się indywidualnością towarzyską i odgrywał na co dzień rolę perły wśród rodziny. Mnie brakowało czasu na monitorowanie aktywności pozamałżeńskiej w spotkaniach „z kolegami” - jak je określał. Pojawiły się incydenty, nad którymi trudno było pójść do przodu. One jak wichur burzyły wszystko.

Z reputacją „kobieciarza” wśród studentek wystąpił rozwód do sądu w 1986 r. Nie zasłużył na miano Casanowy, ani legendarnego sportowca, w literaturze byli od niego lepsi. Telenowela rozwodowa trwała ponad 2 lata i zakończyła się rozwodem z winy męża w 1988 r.

Od tej pory każde z nas zaczęło iść swoją drogą opuszczając pobojuwisko. Artykuły prasowe drukowane w miesięcznikach wyrzuciłam do kosza. Opustoszały półki po książkach wspólnych i oddzielnych.

W ten sposób rozpoczął się nowy i interesujący rozdział mojego życia, który trwa do dzisiaj.

Jerzy Symotiuik

„Cztery pory Roku”. „Jesień”. Cz. I

Początek mojej „jesieni życia” był bardzo trudny. Trwała ciężka okupacja niemiecka zapoczątkowana w 1939 r. Rok 1940 zapoczątkował dalsze represje władz okupacyjnych. Na rolników nałożone zostały obowiązkowe dostawy tzw. kontyngenty trzody chlewnej, bydła. Wszystkie posiadane sztuki u rolników zostały „zakolczykowane” i umieszczone w rejestrze. Czynności te wykonywał specjalnie zatrudniony pracownik zwany „kolczykarzem”. Bez uprzedniego zezwolenia nie można było dokonać uboju na własne potrzeby. Za złamanie zakazu groził areszt a nawet umieszczenie w obozie pracy. Ponadto w zależności od wielkości gospodarstwa był nałożony obowiązek dostawy zboża, mleka i jaj. Za dostawy kontyngentowe władze niemieckie ustaliły ceny jednostkowe ale w minimalnej wysokości. Do tych spraw był delegowany specjalny pełnomocnik, który pilnował wykonania planu dostaw¹. Brak rąk do pracy na terenie Rzeszy spowodowany powoływaniem mężczyzn do wojska powodował wywożenie młodych ludzi z krajów okupowanych na przymusowe roboty. Obejmowały one dziewczęta i chłopców posiadających ukończone 16 lat. Z przymusowych robót zwolnieni byli zatrudnieni w zakładach przemysłowych, pracownicy kolei i różnych instytucji oraz osoby w starszym wieku posiadający specjalne zaświadczenie z „urzędu pracy”. Ponieważ nie pracowałem, byłem stanu wolnego a zajmowałem się

jedynie handlem nie było podstaw do zwolnienia mnie od wywozu na przymusowe roboty. Zaczęłem zastanawiać się nad założeniem rodziny, zatrudnieniem się celem uniknięcia wywózki do Rzeszy. Zaczęłem zabiegać o względy 19-letniej Janiny Zduńczuk córki Stanisława syna Franciszka, dobrego gospodarza i rolnika z Pawłowa. Jej rodzice z życzliwością traktowali moje zaloty



Jerzy Symotiuik z synem Januszem i wnukiem Marcinem (Pawłów lata 70-te XX w.)

a mnie udało się zdobyć jej sympatię i doprowadzić do ślubu. W Chełmie i okolicach większość sklepów należących do Żydów była zamknięta. Wykorzystując znajomości handlowe udałem się do Lublina, gdzie zakupiłem niezbędne podarunki ślubne, tj. materiał na suknię ślubną, pantofle, pierścionek itp. 19 maja 1940 r. odbył się nasz ślub w kościele parafialnym w Pawłowie. Był to początek mojej „jesieni życia” jako mężczyzny dojrzałego, samodzielnego, dobrego pracownika z założoną rodziną. Żona zamieszkała ze mną i moimi rodzicami. Teść część ziemi przekazał nam młodym małżonkom oraz drugiemu zięciowi **Stanisławowi Chodanowskiemu**. Zrezygnowałem z handlu garnkami i rozpocząłem naukę zawodu rolnika. Miejscowy burmistrz Wacław Sommer, znający mnie z pracy w gminie w okresie międzywojennym, zaczął nakłaniać do podjęcia pracy w gminie. Ostatecznie zgodziłem się, ale na to miał wpływ również rozwijający się ruch partyzancki, w którym jako były wojskowy dostrzegałem swój udział.

Wiosną 1941 r. żandarmeria niemiecka z udziałem zwerbowanych Ukraińców przebranych w wojskowe mundury otoczyła Pawłów i zgoniła mieszkańców na boisko szkolne. Dowódca operacji oświadczył, że na terenie Pawłowa przebywają „wrogie elementy” wobec władzy niemieckiej i w związku z tym zostanie zabrana część mężczyzn w charakterze zakładników i wywieziona do obozu. Wybrano wtedy 49 osób, zwłaszcza młodych mężczyzn i wywieziono do obozu na Majdanku w Lublinie. Z obozu dochodziły do nas niepokojące wiadomości. Panował tam głód, trudne warunki obozowe grożące wyczerpaniem a nawet śmiercią. Ludność żydowska przebywająca w obozie była masowo rozstrzeliwana i gazowana. Stąd też rodziny uwięzionych zaczęły starania o ich zwolnienie. Z prośba o pomoc pawłowianie zwrócili się do burmistrza Sommera. Wśród zakładników był m. innymi brat żony **Mieczysław Zduńczuk**. Przeprowadzona została zbiórka artykułów spożywczych w postaci około 6 kg masła i i 10 kop jaj, które w ówczesnym czasie były przysmakiem Niemców. Wytypowana kilkusobowa delegacja wraz ze mną oraz Sommerem udała się pociągiem do Lublina. Po przybyciu do Lublina dorożkami udaliśmy się pod gmach gestapo mieszczący się ówczesnie przy ul. Spokojnej. Pozostaliśmy na początku ulicy, gdyż pod gmach mogli podejżdżać tylko Niemcy, zaś Sommer udał się do gmachu gestapo. Po powrocie oświadczył, że władze niemieckie rozpatrzą jego prośbę i zwolnią w późniejszym czasie pawłowskich zakładników. Następnie wziął przygotowane artykuły spożywcze i zaniósł je do biura gestapo. Byliśmy rozczarowani taką informacją ale pozostała wiara w obietnicę burmistrza. Wstąpiliśmy jeszcze na ulicę Bychawską, gdzie mieszkał pochodzący z Pawłowa **Dominik Kozioł**. Po południu pociągiem wróciliśmy do Rejowca. Na stacji Rejowiec czekały na nas dwie podwozy. Jedna **Jana Szokaluka** a druga mojego teścia Zduńczuka. Po wyjściu z wagonu burmistrz Sommer wraz z żoną przeszedł wejściem na poczekalnię „Tylko dla Niemców”. Ja z pozostałymi pawłowianinami wejściem ogólnym. Sommer wraz z żoną usiadł na tylne siedzenie pierwszej furmanki, gdzie siedziała już córka woźnicy **Lucyna Szokaluk**. Na przednim siedzeniu obok woźnicy usiadł **Stanisław Hopaluk**. Ja natomiast z pozostałymi wsiadłem do furmanki teścia Zduńczuka i za pierwszą furmanką ruszyliśmy do Pawłowa. Jadąc drogą

w kierunku Pawłowa przejeżdżaliśmy przez niestrzeżony przejazd kolejowy. Woźnica wozu, w którym jechał Sommer zaciął batem młode konie i z miejsca ruszył kłusem. Dojeżdżając do przejazdu zauważył nadjeżdżający pociąg osobowy z Chełma. Sądząc, że zdąży przed pociągiem zaciął konie batem i wjechał na przejazd. Niestety pociąg był szybszy i uderzył w wóz. Woźnica trzymając za lejce został uniesiony przez konie dzięki zerwanym postronkom i uniknął śmierci. Siedzący obok Hopaluk dostał się pod parowóz i poniósł śmierć na miejscu. Córka woźnica została odrzucona na bok, doznając ogólnych obrażeń. Podobnych obrażeń doznała żona burmistrza Sommera. Natomiast Sommer doznał poważnych obrażeń – koła wagonów obcięły obie nogi burmistrzowi. Gdy dojechałem z teściem na miejsce wypadku pociąg już stał, obok torów leżał Sommer. Wspólnie z kolejarzami oraz **Józefem Klinem**, synem sołtysa z Pawłowa zanieśliśmy burmistrza na stację, gdzie wezwany lekarz ośrodka zdrowia udzielił mu pierwszej pomocy oraz umocował jego nogi w „deszczułkach”. Będąc pracownikiem gminy wraz z **Józefem Klinem** dostarczyłem rannych do szpitala w Chełmie, po uprzednim zarządzeniu przez niemiecką żandarmerię podstawienia wagonu towarowego z parowozem. Na stacji w Chełmie czekała już na nas karetka pogotowia, którą przewieziono nas do szpitala. Po niedługim czasie pobytu w szpitalu lekarz poinformował nas, że Sommer zmarł w wyniku wykrwawienia. Równocześnie wręczył mi dokumenty należące do Sommera. Żona Sommera pozostała w szpitalu na leczenie. W dniu następnym byłem przesłuchiwany na stacji kolejowej w Rejowcu przez gestapowca z udziałem tłumacza. Została odebrana ode mnie legitymacja reichdeutscha Sommera a pozostałe jego dokumenty zwrócone. Miałem szczęście, że nie usiadłem do pierwszej furmanki, do której zapraszał mnie burmistrz. Pogrzeb Sommera odbył się uroczystie w Pawłowie z udziałem delegacji żandarmerii niemieckiej. Sommerowa, woźnica i jego córka po wyleczeniu powrócili do zdrowia. Żona oraz jej rodzina martwili się o Mieczysława Zduńczuka przebywającego na Majdanku. W związku z tym po kilku dniach ponownie udałem się do Lublina do mojego kolegi Dominika Kozła prosząc go o radę. W Lublinie przy ulicy 1 maja, niedaleko dworca kolejowego, znajomy Kozła pochodzący z terenu gminy Pawłów – **Kochański** prowadził restaurację. W restauracji poprosiłem Kochańskiego o pomoc w sprawie aresztowanego Zduńczuka. Naszą rozmowę podsłuchała młoda kelnerka, kuzynka Kochańskiego. Podeszła do stolika i zwracając się do mnie niespodzianie po nazwisku zaoferowała swoją pomoc. Otóż okazało się, że kelnerkę odwiedzał i się nawet do niej zalecał niemiecki kierowca z obsługi obozowej na Majdanku, z pochodzenia Ślązak. Jeszcze tego samego dnia pojawił się on w restauracji a kelnerka poinformowała go o moich staraniach zwolnienia z obozu szwagra. Nieznajomy zadeklarował pomoc. Rzeczywiście w niedługim czasie brat żony został zwolniony z obozu jako jeden z pierwszych aresztowanych pawłowian. Po pewnym czasie z Majdanku zostali zwolnieni pozostali pawłowscy zakładnicy, za wyjątkiem dwóch, którzy zmarli, tj. **Ciechomski (Józef) Pieniążek**².

Życie codzienne w okupowanym Pawłowie stawało się coraz bardziej uciążliwe i niepewne. Po likwidacji

Żydów coraz głośniejszymi mówiło się, że również Polacy są zagrożeni zagładą. Każde pojawienie się żandarmerii czy gestapo budziło trwogę. Niemcy mieli swoich konfidentów. Do gminy w charakterze pracownika został przystany **Ukrainiec** o nazwisku **J.** Miał twarz wykrzywioną paraliżem i był niedużego wzrostu. Był osobą, która twardo propagowała powstanie wolnego państwa ukraińskiego. Przebywając w terenie, szczególnie w takich miejscowościach jak Żulin, Wola Żulińska, Czechów Kąt i innych z przewagą ludności pochodzenia ukraińskiego nakłaniał do oficjalnego zgłaszania pochodzenia ukraińskiego. Stąd przy wydawaniu dowodów osobistych tzw. kenkart Polacy otrzymywali je koloru szarego, natomiast zwerbowani jako Ukraińcy koloru niebieskiego z wyznacznikiem w postaci litery „U”. Dochodziło niekiedy do osobliwych zdarzeń. Sołtys wsi Wola Żulińska o nazwisku **K.**, którego dobrze znałem z wieloletniej pracy w gminie podczas wypisywania kenkart poprosił o kartę ukraińską dla siebie a dla żony polską. Na zadane pytanie odpowiedział, że chce się zabezpieczyć na przyszłość; jeśli będzie wolna Polska to żona pozostanie z całą rodziną, a jeśli będzie wolna Ukraina to on będzie reprezentował rodzinę. W Woli Żulińskiej i sąsiednich miejscowościach dochodziło często do bratobójczych walk pomiędzy Ukraińcami i Polakami.

Niebezpieczeństwo groziło również ze strony granatowej policji, którą Niemcy powołali do służby obok żandarmerii. W Pawłowie jedynie były komendant posterunku policji **Kossowski (Stefan)** po wkroczeniu Niemców wyjechał z rodziną na teren pow. włodawskiego w okolice Wisznic, gdzie się ukrył i przebywał przez całą okupację odmawiając służby Niemcom. Pozostali dwaj **Sobiński (Zygmunt)** i **Stacharski (Leon)** zostali na służbie. Do nich dołączył młody policjant **Twarowski (Józef)**. Komendantem został przesiedlony z poznańskiego policjant o nazwisku **Cichowlas**³. Był to stateczny człowiek, który niejednokrotnie znając dobrze język niemiecki bronił nas. Przykładem może być humorystyczny przypadek, gdy rolnik w Kol. Toruń **Bronisław Banach** dokonał uboju zakolczykowanej świni a rano zgłosił komendantowi, że w nocy partyzanci skradli mu świnię. Na pytanie ilu było partyzantów odpowiedział, że dwóch. Komendant Cichowlas będąc sam na sam z rolnikiem uśmiechnął się i powiedział – jak idziesz składać meldunek to zmień marynarkę, bo jak nosiłeś ćwiartki rąbanki na ramieniu to przykleiło ci się kawałek mięsa. A po drugie nie mówi się, że było dwóch partyzantów a 15-tu, bo tych dwóch byś sam wygnał z obory widłami. Następnie telefonicznie połączył się

z Cycowem, z siedzibą żandarmerii niemieckiej i zameldował, że rolnikowi **Banachowi** 15 partyzantów zabrało świniaka. No cóż, rolnik uszczęśliwiony takim załatwieniem sprawy powrócił do domu, przy okazji odwdzięczając się komendantowi kawałkiem rąbanki. Po wyzwoleniu i wejściu wojsk radzieckich, kiedy chciano go aresztować ludność stanęła w jego obronie. Nie został on aresztowany, a jego syn poszedł do wojska polskiego. Dość niebezpiecznym stał się policjant **Twarowski (Józef)** wiernie oddany Niemcom. Za przechowywanie Żydów i uciekinierów obozowych groziła kara śmierci. Jednak mimo śmiertelnego niebezpieczeństwa niektórzy ryzykowali i ukrywali Żydów. W Pawłowie Żyd **Jankiel Nysenkorn** był ukrywany przez **Stanisława Kowalskiego** zięcia **Jakuba Zduńczuka**⁵. Budynki gospodarcze wymienionego stały na skraju osady. W oborze drewnianej urządzono schron na strychu. Wewnątrz strychu dobudowano drugą facjatkę z desek oraz skrytkę dla okrywających się. W nocy ukrywającym się dostarczano żywność. Wychodzili także na zewnątrz dla odprężenia ciał. Po wyzwoleniu Nysenkorn dostał się do Chełma, gdzie sprowadził Kowalskiego, któremu pomógł uzyskać mieszkanie i pracę⁶.

Wiosną 1941 r. Niemcy zaczęli gromadzić wojsko w pobliżu granicy ze Związkiem Radzieckim, przygotowując się do inwazji na ZSRR. Również w Pawłowie zostali rozlokowani żołnierze Wehrmachtu, między innymi w mieszkaniu **Narcyza Ciechomskiego**. Był tam zakwaterowany żołnierz w stopniu majora. Odwiedzał go burmistrz **Wacław Sommer** i właśnie on dowiedział się w rozmowie z majorem, że wkrótce będzie wojna z ZSRR a armia tego państwa zostanie szybko pokonana. Wojna rozpoczęła się 1 czerwca 1941 r. Przebywałem w tym dniu na terenie wyrobisk torfowych na łąkach zwanych „Bilsko” i „Jałowizna” w Pawłowie łowiąc ryby z kolegami. Był to rejon otoczony lasem, tam czuliśmy się bezpieczni, gdyż Niemcy w ten rejon nie przemieszczali się. Coraz częściej dyskutowano, że po zagładzie Żydów przyjdzie kolej na Polaków. Poza Majdankiem powstały w naszym rejonie obozy w Sobiborze, Trawninkach, Bełżcu, gdzie masowo zwożono w celu eksterminacji Żydów także z innych krajów. W wyniku zwycięskich walk armii niemieckiej zwożono do obozów jeńców radzieckich, którzy byli masowo rozstrzeliwani. Niepokojące wiadomości docierające do Pawłowa zdecydowały o konieczności organizowania samoobrony.

c. d. w następnym numerze

¹ Od 15 lipca 1940 r. „...nad słusznym podziałem i dostawą kontyngentów...” w gminie Pawłów czuwał upoważniony delegat Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Chełmie **Jan Wolanin**, *Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku*, praca zbiorowa pod red. Stanisława Lipińskiego, Wyd. Tawa, Pawłów 2012, s. 233 (przyp. Redakcja)

² Pieniążek został zastrzelony przez załogę obozu przejściowego w Trawninkach, gdzie pawłowscy zakładnicy zostali pierwotnie umieszczeni, przed przewiezieniem na Majdanek. Józef Ciechomski zmarł na Majdanku. (przyp. redakcja)

³ Właściwe nazwisko **Stanisław Sztukowski**, który był komendantem Posterunku Policji Polskiej (granatowej) w Pawłowie od stycznia 1941 r. do lipca 1943 r., od lipca 1943 r. komendantem policji w Pawłowie był Burchacki (Józef), [Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta gminy Pawłów 1887-1954, sygn. 33], także czyt. szerzej, S. Kurczewicz, *Rodzina Sztukowskich w Pawłowie*, w: „Głos Pawłowa” nr 1(23)2013

⁴ W listopadzie 1943 r. Stanisław Sztukowski został przeniesiony do Komendy Powiatowej Policji Polskiej w Chełmie. Zaginął pod koniec 1943 r. w niewyjaśnionych okolicznościach na terenie gminy Pawłów. Na wniosek żony Alicji Sztukowskiej Sąd Grodzki w Chełmie postanowieniem sygn. akt 56/48 z dnia 15.10.1949 r. uznał zaginionego Stanisława Sztukowskiego za zmarłego w dniu 31.12.1946 r. (stenogram wspomnień Feliksa Sztukowskiego oraz kopia postanowienia sądu w posiadaniu Stefana Kurczewicza)

⁵ Jankiela Nysenkorna z Pawłowa wraz z rodziną ukrywali **Władysław i Maria Szajner** z Pawłowa-Poczekajki oraz małżeństwo **Łukaszewskich** z Lechówki, czyt. szerzej S. Kurczewicz, *Żydzi w Pawłowie*, w: „Głos Pawłowa” nr 10/2009 oraz tenże, *Sprawiedliwi z Pawłowa*, w: „Głos Pawłowa” nr 15/2011

⁶ Przytoczone fakty nie znajdują potwierdzenia w materiałach źródłowych

POCHWAŁA MYŚLENIA • Fraszki •

RACJONALNOŚĆ FRASZKI

Rozwaga - pomaga

*

POCHWAŁA MYŚLENIA

Od wątpliwości - do wartości

*

POKONYWANIE EGOIZMU

W postawie wyrozumiałości
są szanse przychylności

*

KULTURA RELACJI

Oddawany ludziom szacunek
to dobrych relacji warunek

*

UNIWERSALNOŚĆ GŁOWY

Głowa niespokojna - w myśli strojna

*

KONSEKWENCJE

Wielosłowie - pustostowie

*

ZŁUDNE WARTOŚCI

Z potoku ładnych słówek - wyłania się półgłówki

*

PRAWDZIWA SKROMNOŚĆ

Tylko ludzie głębokiej wiedzy
nie wstydzą się swojej niewiedzy

*

ZADZIWIAJĄCE ZACHOWANIA

Nie do wiary są ludzkie przywary

*

OWOCE MŁODOŚCI

Błędy młodości
przekładają się na dojrzałość w starości

*

PRZEJAWY PYCHY

Parodia słów - u pustych głów

*

NIUANSE PSYCHOLOGICZNE

Deficyt wrażliwości
kłopoty powściągliwości

Adam Kędzierawski

Podziękowanie

Z przyjemnością komunikujemy, że w 2017 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wsparły dobrowolnymi wpłatami następujące instytucje i osoby: Starostwo Powiatowe w Chelmie, Urząd Gminy w Rejowcu Fabrycznym, Bank Spółdzielczy w Cycowie, dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz, Celina Aleksiejuk, dr Andrzej Przychodzki, Stefan Tymochowicz, Damian Matejaszczyk, Antoni Leonhardt, Stefan Leonhardt, Waław Ciechomski, Teresa Pyc, Mirosław Dederko, Stefan Kurczewicz, Janina Posturzyńska, Małgorzata Posturzyńska-Bosko, Andrzej Dzierba, Bożena Deniszczuk, Piotr Deniszczuk, Adam Kędzierawski, Adamczuk, Teresa Marciniak, Sylwia Popiołek-Kobylarz, Maria Rejman, Celina Pasik, Kłosowicz, Monika Kurczewicz, Władysław Kowal, Agnieszka Bogusz, Krzysztof Tymochowicz, Barbara Saneluta, Tadeusz Mielniczuk, Jadwiga Brzozowska-Radzicka, Stefan Ciechomski, Marian Klin, Waldemar Korzan, Kazimierz Praczuk, Anna Wołosiuk, Paulina Bzowska, Waldemar Wojtalewicz, Stefan Wojtalewicz, Barbara Górecka, Krzysztof Małysz, Krystyna Matwiejuk-Gziut, Kopciewicz, Stanisław Kopciewicz, Mariola Zubrzycka, Zbigniew Adamiec, Elżbieta Kamińska, Jerzy Klin, Elżbieta Bednarska, Stanisław Herda, Ryszard Pieluch, Tadeusz Sławiński, Józef Matwiejuk, Henryk Gałan, Marian Matwiejuk, Małgorzata Bieniek, Renata Niewęgłowska, Kazimierz Głęb, Stefan Kopniak, Grzegorz Celoch, Teresa i Witold Ćwikłowie, Czesława Kosz, Mirosława Rodzik, Marian Kozłowski, Mieczysław Kosz, Krzysztof Kołodziejczyk, Sylwia Rejman, Elżbieta Rejman, Stanisław Koziół, Halina Ładycka-Zduńczuk, Zofia Wnuczek, Wiesław Ciechomski, Beata Wanarska-Zakaszewska, Teresa Wołosz, Maria Dębowczyk, Leszek Kiejda, Robert Szokaluk, Marian Rzepecki i inni.

Wszystkim życzliwym darczyńcom i zapewne sympatykom **Pawłowa** składamy serdeczne podziękowanie. Równocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne związane z finansowaniem wydań kolejnych numerów „Głosu Pawłowa”. Wpłaty można dokonywać bezpośrednio w siedzibie stowarzyszenia (Gminy Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego, Pawłów, ul. Szkolna 2) a także na konto stowarzyszenia w Banku Spółdzielczym w Cycowie, nr konta:

26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

Zarząd
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Stefan Kurczewicz

Jubileusz 90-lecia Longina Jana Okonia. W służbie polskiej literaturze

Longin Jan Okoń prozaik, poeta, publicysta, krytyk literacki, eseista, popularyzator nauki, etnograf i pedagog urodził się 20 grudnia 1927 r. w Świerszczowie w powiecie chełmskim. Związany z Chełmem, chociaż przez kilkanaście lat mieszkał także w Lublinie.

Jest absolwentem pedagogiki i filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz studiów podyplomowych.

W okresie II wojny światowej działał w konspiracji wywieszając patriotyczne liryki na murach Chełma. Debiutował tomikiem poezji „Łzy serca” wydanym w 1948 r.

W latach 1949-54 kierował szkołami podstawowymi w powiecie chełmskim, był inspektorem szkolnym (1955-68) a następnie związał się z Zespołem Szkół Zawodowych nr 4 w Chełmie, gdzie w latach 1968-82 pełnił funkcję dyrektora.

Od wczesnych lat młodości angażował się w życie kulturalne regionu chełmsko-lubelskiego. Był członkiem-założycielem chełmskiej grupy literackiej „Pryzmaty”, działającej w latach 1956-93, której dwukrotnie przewodniczył. Był członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie. Od 1980 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich, a w latach 1995-98 był prezesem Zarządu Oddziału w Lublinie. Otrzymał godność Prezesa Honorowego. Od 2004 r. był członkiem Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”, prezesem a także Prezesem Honorowym. Współtworzył Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Chełmskiej. W 1997 r. na wniosek plemienia Mohawków został członkiem Międzynarodowego Ruchu Obrony Praw Indian, a w 1992 r. Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian.

W dniu 16 czerwca 2007 r. podczas uroczystego otwarcia Dni Chełma otrzymał honorowy tytuł „Chełmianina Roku 2006”.

Za działalność społeczną, dydaktyczną oraz pisarską był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, a między innymi: odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1971), Nagrodą Ministra Oświaty (1972, 1977), Nagrodą Literacką im. Bolesława Prusa za powieść *Tecumseh* (1977), Orderem Uśmiechu (1977), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1978), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1978), Nagrodą Ministra Kultury (1982),

tytułem „Zasłużony dla Miasta Chełma” (1985), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1986), Medalem Wojewody „Za Zasługi dla Województwa Lubelskiego (1997), Nagrodą Prezydenta Miasta Lublina (1997), „Złotym Tabło” Prezydenta Miasta Chełma (2002), Wojewódzką Nagrodą Kulturalną (2003), Nagrodą Literacką im. K. A. Jaworskiego (2006).

W dniu 16 listopada 2012 r. odbyła się w Chełmie uroczystość 85 rocznicy urodzin oraz 75-lecia działalności literackiej Longina Jana Okonia. W trakcie jej trwania Jubilat otrzymał Honorowe Obywatelstwo Miasta Chełma, Nagrodę Kulturalną Województwa Lubelskiego, Krzyż Kombatancki „Zwycięzcom 1945 roku” oraz najwyższe odznaczenie rzemieślnicze – Szablę Kilińskiego. Nieco wcześniej w czasie jubileuszowych obchodów 80-lecia Związku Literatów Polskich w Lublinie został wyróżniony Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W numerze 1(23)2013 „Głosu Pawłowa” został opublikowany artykuł „Longina Jana Okonia trwałe miejsce w polskiej literaturze” autorstwa Zbigniewa



Longin Jan Okoń

Waldemara Okonia, poświęcony w znacznej mierze książce monograficzno-naukowej pt. *Piórem i czynem*, omawiającej życie i twórczość chełmskiego pisarza.

Spośród bogatej twórczości poetycko-pisarskiej Longina Jana Okonia między innymi należy wymienić: *Nuty wieczorne* (1958), *Kroki słoneczne* (1960), *Łowienie świtu* (1962), *Cienie czasu* (1965), *Legendy chełmskie* (1967), *Drążyłem noc* (1971), *Przysłowia ludu chełmskiego* (1975), *Flet* (1972), *Opowieści niedźwiedziego grodu* (1973), *Ludowe zagadki chełmskie* (1975), *Tecumseh* (1976), *Niezwykłe dzieje pięknej Anny* (1973), *Czerwonoskóry generał* (1974), *Śladami Tecumseha* (1980), *Płonąca preria* (1986), *Przełęcz grozy* (1990), *Historia literatury Ziemi Chełmskiej 1505-2010* (2010)

Radość w sercu

Longinowi J. Okoniowi

Dziewięćdziesiąt anemonów
w kryształowym ujęciu z czerwoną kokardą
na obrusie z mereżek utkanym gdzie len
nadziwić się nie może

[niezwykły czas i nadal sny ich marzeń
wydłużone filmy – ekrany zdobione literacką
klasą (w utworach samo piękno)]

Dziesiątki tysięcy poranków kuszących letnim
mrugnięciem Wieczorów w bajki cykad
zagłębionych by snuć opowieść światła
mlecznej drogi bez końca

[dużo się działo w stylu i bez – frontonem
pragnień wchodził każdy dzień a filar czuwał
pod pułapem wzruszeń wiersz]

Dziewięćdziesiąt otwiera bramy nowym liczbom
tam dalszy bieg wrażliwych cnót niedopisanych
poematów i apollińskich szlaków na które
czekamy

[metafor w księżycowym ujęciu fantazjujących
życia smak – będzie tak
i będzie aż do stu dwudziestu]

Arras o wymiarach sto dwadzieścia to Twój
Mistrzu artystyczny czas – życzymy Ci
kolorowych splotów
tkackich wzruszeń w kolejnej nitce życia
20 grudzień 2017 r.

Danuta Agnieszka Kurczewicz

Twórcy Ducha Bielucha L. J. Okoniowi

Długo myślał kreślił chuchał
aż tchnął ducha w tors Bielucha

był to akt nader subtelny
bowiem duch jest nieśmiertelny

nadto ujął ducha w karby
by powierzyć twórców skarby

dziś Duch słynie z dyscypliny
choć go autor lepił z gliny

i jak wróżka czasu wróży
pokoleniom będzie służył

potwierdzam to bez euforii
twórca ducha teraz w glorii.

Stanisław Koszewski

oraz wspólnie ze Zbigniewem Waldemarem Okoniem *Chełm literacki XX i XXI wieku*. Tom I (2014) i Tom II (2016).

W roku bieżącym w kolejnych numerach chełmskiego dwumiesięcznika „Powinność” publikowane są wiersze Jubilata.

Longin Jan Okoń związany jest także ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Pawłowa. Kilkakrotnie przygotowywał recenzje „Głosu Pawłowa”, niezbędne przy składaniu wniosków o dofinansowanie działalności stowarzyszenia ze strony samorządów. Sam też publikował na łamach gazety recenzje i artykuły: „*W galaktyce czasu*” *Danuty Agnieszki Kurczewicz* (nr 6 z 2008 r.), *Czesław Twardzik. Poeta powszechnie znany* (nr 3(29)2014), *Z żalobnej karty: Lucyna Lipińska nie żyje* (nr 1(31)2015). Nestor pisarzy i poetów nie tylko Chełmszczyzny wielu z nich wypromował, a między innymi pawłowskie poetki Lucynę Lipińską i Danutę Agnieszkę Kurczewicz.

Z okazji Jubileuszu 90. urodzin w imieniu członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa oraz własnym składam Jubilatowi wyrazy najwyższego uznania za wieloletnią działalność edukacyjną i literacką oraz przebogaty dorobek pisarsko-poetycki. Życzę długich las życia w zdrowiu, spełnienia najskrytszych marzeń, uniesień literackich oraz satysfakcji z dalszego tworzenia.

Kącik poetycki

Wiersze Longina Jana Okonia



Choinka

Drzewko
zabite w mroźnym borze
w mieszkaniu
światłami gorze
przez ranę
ciętą toporem
uchodzi aromat krwi
serce do wspomnień skore
oblepia w sny

Iglami zjeżone wieloręcy
obwiązał barwny pasek
ogniki szklanych kul
bibułek witraże
powiewy piór
śniegu naręcze
motyle marzeń
jak pszczeli rój
spływają w Nowy Rok
na szczęście
na radość
na pieśni lot...

Rzeka

Idę brzegiem młodości
a brzeg zryty oskardami lat
po śpiewie trzciny zostało rumowisko
łozy owija nagi smutek
zwiędły Żółtańce
szczerniała Pokrówka
poraniony most
rzuca w koryto drzazgi bólu

Nurt orzą błyski czarnych gronkowców
nie ma żerujących kiełbi
ani ruchliwych wierzchówek
uciekły złote ważki

Futra jesiennych mgieł
czyszczą darni
swąd parzy nozdrza

Płacz źródłany Uhrze
umiera rzeka
obsypuje się brzeg.

Chleb

Wyszedł ojciec
w pole
rozciera na dłoni
miąsz gleby
mówi:
– już czas
ziemia pachnie
chlebem.

Zima

Białe obrusy
wzdyma i szlifuje wiatr
igły ryją witraże

drzewa
jak skrzydła aniołów
wskazują zaciszne szczeliny

gwiazda iskrzy kopytami
złote lejce
cienko ciągnie kolęda
wtórują piszczałki płóz

sanie niosą mędrców
na rozstaje
do szopy
gdzie w wymoszczonej kolebie
kwili Dziecię.

Wigilia

Dostojna cisza wigilijnej nocy.
Na niebie migot złotych lśnień.
Ziemia w śnieżnej opończy.
Opłatka biel.

Choinka ogniami płonie.
Pod stołem uschła trawa łąk.
Uściśnijmy dłonie,
weźmy opłatek do rąk.

Nuta kolędy powraca
jak życia odwieczny bieg:
pokój i praca,
miłość i chleb.

Liryka

Ciemny arkusz nieba
upięty złotymi pinezkami
opuścił nisko kaganek księżycy
i świeci moim nocom

A wszystkie liliowe zmierzchy
głębokie północe
i kryształowo-zwiewne przedświt
dzwonią w mosiężne struny
nienazwanej
przedziwnej liryki

Nikt nie zgasi lirycznych nocy
delikatne
ostre laseczki nut
wbiły się w serce
- pieśń zostanie ze mną

W 250 rocznicę koronacji obrazu Matki Boskiej Chełmskiej

Przenajświętsza Matko Boża
mieszkająca na Kredowej Górze
wielbi Cię
nie tylko chełmski lud

Z pomroków dziejów
wyłonił się
Obraz Twój cudami słynący
i złotą przędzą wiary
osnuwa cały kraj

Gdy dzicz kozacka
pustoszyła rubieże Rzeczypospolitej
król Jan Kazimierz
przed Twym Obrazem
wymodlił zwycięstwo
pod Beresteczkiem

W roku 1765
papież Klemens
błogosławieństwem swoim koronował
słynący z łask i cudów
Obraz Matki Boskiej Chełmskiej

Gdy przyszyły lata
szatańskich kłótni
i sporów
łała się bratnia krew
wyznawców Chrystusa
i płakały oczy Chełmskiej Ikony

Dziś
po latach wojennej pożogi
Matka Boska Chełmska
emanuje ciszą
a wierny lud
modli się
o wewnętrzny ład
pokój
i miłość bliźniego...

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Akademia „11 Listopada” w ZS w Pawłowie



Biegi Niepodległościowe w Pawłowie



Wycieczka do skansenu pawłowskich uczniów



Danuta Kurczewicz (druga z prawej) wśród wyróżnionych medalem



Święto Seniora w Pawłowie



Pawłowski parafianie w Częstochowie



Złote Gody w Rejowcu Fabrycznym



Drużyna „Startu-Regent” Pawłów przed meczem z Włodawianką

**Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny.**